№ 5.



RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

wyłoniona na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929

Prezes Rady
Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

Zastępca Prezesa Rady
Dr. Juljusz Szymański
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Członkowie Prezydjum Rady: dr. *J. Kaczmarek* — wicepres, dyr. *St. J. Paprocki* — zastępca wiceprezesa, *St. Rejer*, — wiceprezes, *St. Jesionowski*, zast. wiceprezesa, poseł dr. *M. Szawleski* — wiceprezes, *B. Srocki* — zast. wiceprezesa, major *M. Fularski* — wiceprezes, poseł *P. Gettel* — zast. wiceprezesa, dyr. *St. Szwedowski* — wiceprezes, *St. Szczepaniak* — zast. wiceprezesa.

Dyrektor Biura Rady: *Stefan Lenartowicz*.

Biuro Rady Organizacyjnej — *Warszawa, Koszykowa 6-a, m 1, parter. Tel.-8.75-79.*

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy *)

a) Wykonywanie uchwał Zjazdu

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

---

*) Wyjątek ze statutu

ROK III Maj 1932 r. Nr. 5

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak potężnego zakłócenia gospodarki światowej. Poszczególne narody zwarły się w sobie mocno i robią wszystko, aby utrzymać w możliwym porządku machiny produkcyjne i przetrwać do lepszych czasów. Walka jednak nie jest łatwa i daje pewne szanse powodzenia tylko tym narodom, które we wszystkich dziedzinach swego życia potrafiły z całą ścisłością i konsekwencją przeprowadzić *zasadę umiejętnego wykorzystania rozporządzalnemi zasobami materjalnemi i kapitałami energji narodowej.* W dzisiejszej epoce, rabunkowe i rozrzutne gospodarowanie siłami narodowemi jest najpewniejszą drogą do katastrofy.

Nigdzie może tak jaskrawo nie uwidacznia się słuszność powyższej zasady, jak na terenie działalności towarzystw opiekujących się Polonją zagraniczną. W chwili obecnej mamy np., jak to obliczył jeden z działaczy społecznych, aż 26 instytucyj opiekujących się wychodźctwem i mniejszościami polskiemi zagranicą!... Jest to sytuacja w tak wysokiem stopniu paradoksalna, że nie musimy dowodzić potrzeby konieczności reformy. Nawet w czasach zupełnie normalnych, kiedy nie było kryzysu, ten stan rzeczy był nie do zniesienia, obecnie jednak, kiedy trzeba się liczyć z każdym groszem, tego rodzaju marnowanie energji materjalnej i moralnej naszego narodu nie może być tolerowane.

Przyczyny rozproszkowania na terenie pracy społeczno-emigracyjnej były najrozmaitsze. Najmniejszą może rolę grały różnice natury politycznej. Dużo już większe znaczenie miały ambicje personalne, będące przyczyną niekończących się nigdy rozłamów, secesyj i „opanowywań“ poszczególnych instytucyj i t. p., niepoważnych w gruncie rzeczy historyj. Najważniejszym jednak powodem rozbicia na odcinku emigracyjnym była nieznajomość stosunków, panujących na wychodźctwie, wśród działaczy starokrajskich i brak kontaktu między niemi a Polonją zagraniczną. Pracą społeczną, na terenie instytucyj opie-

kujących się Polonją zagraniczną, zajmowali się nietylko ludzie, mający coś do powiedzenia w tych kwestjach, ale i rozmaite niebieskie ptaki, czyli t. zw. „grasanci emigracyjni". Wielu z nich było tylko kilka tygodni na wychodźctwie, wielu nigdy w życiu wychodźctwa nie widziało. Sama Polonja zagraniczna niewiele miała w tych sprawach do powiedzenia. Działacze starokrajscy nie pytali jej o radę i uważali, że sami lepiej wiedzą, co jej do szczęścia potrzeba.

Dopiero w 1929 roku sytuacja uległa zmianie. Powstała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Była to pierwsza instytucja wyłoniona nie *przez stary kraj dla wychodźctwa, lecz przez wychodźctwo dla wychodźctwa.* Naturalnie biorą w niej czynny udział również i działacze starokrajscy, ale nie w charakterze rozkazodawców, lecz współpracowników. Zasada równości jest ściśle przestrzegana

Dziś, po trzech latach pracy, widzimy, że inicjatywa 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy stworzenia Rady Organizacyjnej była racjonalna i celowa. Tylko bowiem *przez wychodźctwo* można coś zrobić *dla wychodźctwa.*

Od początku swej działalności Rada rzuciła rodakom, żyjącym w rozproszeniu, hasło *„łączcie się!"* Za jej inicjatywą i pod jej auspicjami powstały w licznych państwach centralne związki Polaków, mające na celu obronę naszych interesów kulturalnych, gospodarczych i narodowych. Akcja ta trwa w dalszym ciągu i wydaje dobre rezultaty. Nie można jednak ciągle nawoływać do zgody na emigracji, a zarazem pielęgnować w starym kraju potwornego rozbicia. Wychodząc z powyższego założenia, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, będąca jedyną reprezentacją 7-mio miljonowego wychodźtwa polskiego, wzywa wszystkie organizacje polskie opiekujące się Polonją zagraniczną do poparcia jej inicjatywy, mającej na celu *konsolidację naszych zamierzeń na terenie emigracyjnym* i *mniejszościowym.* Niech wkoło Rady skupią się wszystkie *żywe* organizacje, organizacje coś reprezentujące, organizacje oparte na realnych siłach społecznych. Organizacyj martwych nie wzywamy. Niech zginą śmiercią naturalną.

W swoim czasie Wiceprezes naszej instytucji, p. mjr. Fularski, wystąpił z inicjatywą stworzenia Delegacji Porozumiewawczej tow. emigracyjnych i mniejszościowych. Akcja ta wydała już pewne rezultaty. Utorowała ona drogę poglądowi, iż tylko stworzenie jednolitego frontu organizacyj emigracyjnych i mniejszościowych umożliwi osiągnięcie rzeczy wielkich na tym odcinku pracy społecznej i przyczyni się do uzgodnienia naszych poglądów na wiele ważnych zagadnień.

Obecnie jednak kryzys gospodarczy no i... prosta logika zmuszają do dalszych, bardziej energicznych posunięć.

Nie wchodzimy w szczegóły projektowanej przez nas reformy Jest ona przedmiotem narad czynników kompetentnych i nie byłoby rzeczą pożądaną pisać o tem już teraz. Hasłem naszem jednak jest *konsolidacja na froncie emigracyjnym i mniejszościowym.* Wszystkich ludzi dobrej woli wzywamy do poparcia naszych zamierzeń.

BOHDAN LEPECKI

Wybory w Prusach pod znakiem swastyki hitlerowskiej

Nacjonalistyczna prasa niemiecka szeroko rozpisuje się o klęsce, jaką ponieśli kandydaci polscy w czasie wyborów do Sejmu pruskiego. Z iście hakatystyczną zarozumiałością opiewa „zwycięstwo wielkiego ducha pruskiego“, mówi o „zupełnem wynarodowieniu obywateli pruskich polskiego pochodzenia“, głosi z triumfem o „zbliżaniu się słodkiej chwili zemsty“, będącej zawsze rozkoszą bogów germańskich.

Pozornie radość ta wydaje się uzasadniona. Przeszło miljonowa mniejszość polska skupiła w całych Prusach na swoje listy zaledwie 57.000 głosów, podczas gdy do wybrania posła trzeba, aby w jednym tylko okręgu padło nań 50,000 głosów. Polacy nietylko nie zdołali przeforsować swojego kandydata, ale stracili jeszcze, w porównaniu z poprzedniemi wyborami, kilkanaście tysięcy głosów. Tak więc zdawałoby się, że pruska „Schadenfreude“ jest słuszna i, że należy odśpiewać żałobne requiem nad przyszłością żywiołu polskiego w Niemczech. Na szczęście taki pogląd jest błędny. Wybory pruskie odbywały się w tego rodzaju warunkach, że nie można ich absolutnie uważać za objektywny wyraz nastroju ludu naszego w Prusach. *Na ich przebiegu bowiem i rezultatach zaciężyła brutalna pięść najmitów Hitlera, którzy w sposób bezprzykładny pogwałcili wolę narodu polskiego w Niemczech i uniemożliwili danie jej swobodnego wyrazu.* O słuszności tego twierdzenia świadczy niezliczona ilość faktów, z których przytoczymy kilka najbardziej typowych.

Leśnica (powiat strzelecki na Śląsku Opolskim): Grupa kolporterów polskich, po rozdaniu odezw, opuszczała Leśnicę. Nagle została napadnięta przez liczną bandę hitlerowców, która zraniła ciężko Antoniego G. z Grudziądza. W kilka chwil później ta sama zgraja zaatakowała paru naszych ludzi w lesie pod Czarnożyniem, raniąc Władysława G., brata Antoniego G., skatowanego pod Leśnicą.

Kały (powiat oleski na Śląsku Opolskim): Dnia 27 kwietnia 7 kolporterów polskich, po rozdaniu odezw, wracało do domów. Zaatakowali ich hitlerowcy. Robotnik P. został tak silnie ugodzony kamieniem w plecy, że spadł z roweru i dotkliwie pokaleczył sobie ręce.

Chrościna (powiat opolski): Robotnik Józef S. z Malina rozdawał w dzień wyborów ulotki polskie przed kościołem w Chrościnie. Nalepił również na płocie przed lokalem wyborczym dwa plakaty. Około godz. 10-ej rano zgraja hitlerowskich młokosów zdarła plakaty. Robot-

nik nie ustąpił i nalepił nowe plakaty. Wtedy z pobliskiego lokalu wyszło dwóch mężczyzn, z których jeden zawołał doń: *„Pierońśki Poloku, co ty tu chcesz, wynoś się zaraz zagranicę, bo cię tu zabijemy“*. Mówiąc to, chwycił kolportera i silnie uderzył go w plecy. Plakaty zostały zdarte ponownie. S. usiłował dobiec do urzędu pocztowego, aby telefonicznie przywołać pomoc. Około 15 osób puściło się za nim w pogoń. Musiał się ukryć w restauracji. Kiedy po pewnym czasie wrócił przed lokal wyborczy, wołano doń: *„Wynoś się pierońśki Poloku, bo cię tu zastrzelimy“*. Jeden z napastników podbiegł do S. z nożem sprężynowym i chciał go zabić. Po krótkiej walce udało się napadniętemu wytrącić napastnikowi mordercze narzędzie z ręki, porwać je jako dowód napadu i uciec do pobliskiego sklepu piekarskiego.

Lichenia (powiat kozielski): W przededniu wyborów zaczepili hitlerowcy dwóch kolporterów odezw polskich. Jednemu z nich wśród wyzwisk wyrwano z ręki tekę z ulotkami i żywnością, oraz kapelusz i dotkliwie pobito. W drodze do Kłodnicy pobitemu rzuciła się krew z ust. Lekarz stwierdził znaki pobicia na twarzy i ramieniu, oraz uszkodzenie płuc.

Tarnów (powiat opolski): Franciszek B. z Nakła powiesił plakat polski na płocie przed lokalem wyborczym. W tej chwili wypadł z lokalu jeden z ławników wyborczych i zerwał go, mimo, że B. wylegitymował się zezwoleniem rejencji i chociaż obok wisiał plakat jakiejś partji niemieckiej. Wówczas B. udał się na drugą stronę ulicy i za zgodą gospodarza, pana Z., zamierzał nalepić plakaty na płocie przed jego domem. Przeszkodziła mu jednak grupa opryszków, składająca się z kilkudziesięciu osób. Następnie, w chwili gdy ludzie wychodzili z kościoła, B. został napadnięty przez kilku osobników, którzy podarli mu ulotki i zadali kilka uderzeń w piersi i kark. Jednak uparty B. nie ustąpił i bronił rozwieszonych wreszcie plakatów. Wówczas kilku młodzików, zachęconych przez niejakiego Norberta Winklera, chciało go porżnąć nożami. Na szczęście, wskutek interwencji pana Z., zbrodniczy zamach nie udał się.

Ługniany (powiat opolski): Grupa kolporterów odezw Polsko-Katolickiej Partji Ludowej przejeżdżała na rowerach w sobotę przedwyborczą przez Ługniany. Jeden z nich podał odezwę jakiemuś przechodzącemu Niemcowi. Ten, rzuciwszy na nią okiem, zawołał: *„Tym rydlem* (trzymał w ręku rydel) *porozcinam wam łby, wy pierońśkie Polonie!...“* W chwili, kiedy przejeżdżał ostatni z kolporterów, Niemiec zastąpił mu drogę i grożąc rydlem zmusił do zejścia z roweru. Następnie zerwał plakat wiszący na rowerze i podeptał go.

Opisy gwałtów bojówek nacjonalistycznych możnaby mnożyć w nieskończoność. Wszędzie agitatorzy polscy byli napadani, bici i kaleczeni, wszędzie wyrywano im z rąk ulotki i plakaty i niszczono. Mówców naszych ściągano z trybun i znieważano; Polaków, znanych z przekonań patrjotycznych, nie dopuszczano do urn wyborczych. Policja i żandarmerja częstokroć obojętnie patrzały na gwałty hitlerowców i nierzadko zjawiały się dopiero wtedy, kiedy Polacy ociekali krwią, płynącą z ran zadanych im przez zbirów nacjonalistycznych.

Kiedy mówi się Niemcom o terrorze, stosowanym do wyborców polskich, odpowiadają, że taki sam terror stosują do siebie nawzajem

i partje niemieckie, że Polacy nie znajdują się pod tym względem w jakiemś położeniu wyjątkowem. Zapominają jednak o pewnej różnicy jaka zachodzi między partjami niemieckiemi a polskiemi. Za pobitym przez hitlerowców socjalistą ujmie się zwarta masa jego towarzyszy partyjnych, za atakowanym przez Reichsbannerowców hitlerowcem — gromady szturmowców Hitlera. Zresztą policja stara się, jeśli chodzi o Niemców, nie dopuścić do krwawych gwałtów. Za Polakami mało kto się ujmie. Nienawiść szowinistów niemieckich do nas jest tak silna i nadaje tak wybitne piętno życiu pruskiemu, że niewielu naszych rodaków odważy się ryzykować zdrowiem a nawet życiem w nierównej walce z hakatystami. Wie, że na okrzyk *„bić Polaków!"* zbiegnie się wielki tłum Prusaków i skatuje śmiałka z prawdziwie niemiecką dokładnością. Biedny agitator polski, jak szczuta zwierzyna, musi uciekać przed bojowcami Hitlera, niepewny dnia ani godziny. Zbrojne w pałki, rewolwery i sztylety zbiry ganiają za nim z taką samą bezczelną śmiałością po polach i lasach, jak i po gwarnych wioskach. Żandarmi i policjanci napół obojętnie, napół z ukrywaną radością patrzą na pogrom „przeklętych Polaków",

A szowinistyczny tłum pruski z uciechą spogląda na orgje hitlerowców.

W takich oto warunkach odbywały się osławione wybory pruskie w dniu 24 kwietnia 1932 roku. Trudno się dziwić, że znalazło się tylko 57.000 Polaków, którzy nie poddali się psychozie wrogiego środowiska i nie lękając się czyhających na rogach ulic i za opłotkami wiejskiemi band hakatystycznych, poszli do wyborów pod znakiem polskim.

Nie powinniśmy poddawać się depresji. Z wyniku wyborów musimy, jak słusznie piszą opolskie „Nowiny Codzienne", wyciągnąć następujący wniosek: *„28.043 głosów, które padły na naszą Listę (na Śląsku Opolskim—przyp. red.), to tylko pierwsze kadry. Kadry te nie odpowiadają jednak, ani w części temu, co należy do polskiego stanu posiadania na Śląsku Opolskim. Kadry te muszą być tak zorganizowane i tak poprowadzone, aby jaknajprędzej około nich skupiła się wielka, rozbita dziś masa ludu polskiego. Aby do tego doprowadzić, praca nasza musi być nastawiona na tę wielką, miljonową rzeszę Polaków, Polaków z krwi, pochodzenia i mowy. Pracę naszą musimy prowadzić w imieniu tych mas i dla ich dobra. Prowadzić ją musimy po to, aby ich wszystkich skupić pod sztandarem narodowym. Musimy stosować takie metody w naszej działalności, aby w tej masie jaknajprędzej rozbudzić i rozpalić świadomość, czem jest i czem ma być. Rozpalić w niej musimy godność narodową i miłość swego narodu. Sięgnąć do codziennych potrzeb i odczuć. Wskazać każdemu jasną i jedyną drogę ruchu narodowego, który tu u nas na Śląsku ma wielowiekową tradycję. Tę wielką masę ludu polskiego zogniskować musimy w jednym szeregu działalności narodowo-politycznej".*

Musimy sobie mocno i stanowczo powiedzieć, że *absolutnie nie możemy pozwolić, aby powtórzyły się w Prusach wybory, podobne do tych jakie miały miejsce w dniu 24 kwietnia 1932 roku.* Mniejszość polska musi uczynić wszystko, aby uniemożliwić w przyszłości powtórne sterroryzowanie naszych wyborców w Prusach. W tym celu

powinna jeszcze bardziej zewrzeć swoje szeregi i tak je wzmocnić, aby jak o skałę rozbiły się o nie wzbierające coraz bardziej fale nacjonalizmu hitlerowskiego. Musi precz odrzucić od siebie wszelkich rozbijaczy ruchu narodowego, warchołów myślących więcej o ambicjach i korzyściach osobistych, niż o sprawie narodowej. W walce tej Polacy w Niemczech liczyć mogą na gorącą sympatję rodaków, rozsypanych po wszystkich zakątkach globu. Tym zaś wszystkim, którzy stali się w czasie krwawej niedzieli wyborczej ofiarami gwałtów szowinistów pruskich, zasyłamy wyrazy współczucia i głębokiego uznania. Naród polski nie zapomni nigdy ich gorącego przywiązania do polskości.

ARM. OR.

Polskie Zjednoczenie Narodowe na Łotwie

Dnia 9 stycznia 1932 r., na mocy decyzji Okręgowego Sądu Letgalskiego w Dyneburgu, *został zamknięty Związek Polaków w Łotwie.* Motywy wyroku zostały podane do wiadomości stron zainteresowanych dopiero 28 lutego r. b.

Jak i należało się spodziewać, zasadniczy punkt aktu oskarżenia, wysunięty przeciw Związkowi i kwalifikujący jego działalność jako nielojalną wobec Państwa Łotewskiego—nie został uwzględniony przez sąd, ani też nie stał się podstawą do wyroku.

Wysunięcie go w okresie gorączkowej walki przedwyborczej, wbrew prawdzie, oczywistości i tradycyjnej przyjaźni polsko-łotewskiej, stanowiło ciężką krzywdę, wyrządzoną mniejszości polskiej w Łotwie.

Dziś, kiedy okres kursu antypolskiego przeminął i nastąpiło pewne odprężenie we wzajemnych stosunkach — możemy objektywnie i spokojnie mówić o przyczynach tych antypolskich wystąpień.

Na wstępie już musimy jednak mocno i zdecydowanie zastrzec się przed przypisywaniem mniejszości polskiej winy wywołania tych przykrych zajść.

Jak już stwierdziliśmy wyżej, zarzut nielojalności Związku—a temsamem i mniejszości polskiej, reprezentowanej oficjalnie i merytorycznie przez Związek — względem Państwa Łotewskiego — ani w wyroku sądu, ani też w jego motywach nie został stwierdzony. Paroksyzm więc wystąpień szowinistycznych zarówno przywódców socjaldemokracji jak i nacjonalistów łotewskich w Sejmie, gorączkowa antypolska nagonka w pewnej części prasy łotewskiej, kosztowne podróże w powiecie Iłłuksztańskim t. zw. *Parlamentarnej Komisji Śledczej*, poszukującej bezskutecznie dowodów antypaństwowej działalności Polaków łotewskich, wytoczenie oskarżenia przeciwko Związkowi przez Min. Spr. Wewn. — nie sprowokowały ludu polskiego w Łotwie.

Nieugięty i spokojny, doczekał się po kilkakrotnem, nic nowego nie wnoszącem rozpatrywaniu sprawy, zlikwidowania najbliższej dla siebie organizacji, istniejącej przez dziewięć lat, przez długich dziewięć najtrudniejszych lat odbudowy zniszczonych wojną siedlisk ludzkich, przeorywania na nowo rozdzieranej kartaczami trzech armij ziemi ojczystej, budowania od podstaw swojej kulturalnej, ekonomicznej i społecznej egzystencji...

Wracamy jednak do motywów wyroku, likwidującego Związek. Otóż w motywach tych sąd:

a) *stwierdza* winę poszczególnych członków Zarządu Związku, polegającą na naruszeniu przepisów wyborczych (legalne rozdawanie zapomóg powodzianom — wzięto za przekupywanie wyborców);

b) *zarzuca* Związkowi podżeganie ludności do naruszania artykułów kodeksu karnego, traktujących o lojalności obywateli łotewskich względem państwa zamieszkania, ujawniające się rzekomo w ulotkach rozpowszechnianych przez Związek... w lutym 1930 roku, podczas powszechnego spisu ludności. Należy odrazu zaznaczyć, że ulotki były rozpowszechniane w całem państwie, w tysiącach egzemplarzy, zupełnie jawnie—a nikomu, aż do października 1931 r., nie przyszło na myśl pociągnąć wydawców tych ulotek do odpowiedzialności. Dopiero po 20 zgórą miesiącach dopatrzono się w nich tak strasznego przestępstwa, że posłużyły one za jedną (i jedyną — w aktach sprawy — realną) z głównych podstaw do zamknięcia Związku Polaków w roku... 1932;

c) *ustala* szereg wykroczeń formalnych w zakresie nieprzestrzegania §§ (?) Statutu Związku i ustawodawstwa ogólnego o organizacjach.

I... wszystko.

Niewątpliwie, nie te „przestępstwa" były przyczynami, powodującemi nagonkę antypolską w Łotwie. Przyczyn tych należy szukać gdzieindziej.

Przedewszystkiem — w walce przedwyborczej, która przyjęła specjalnie ostry i bezwzględny charakter, zwłaszcza przy ostatnich wyborach do IV-go Sejmu łotewskiego. Pewne partje, pragnąc uzyskać jaknajwiększą ilość mandatów, uderzyły w strunę nacjonalistyczną.

Hasła szowinistyczne partyj nacjonalistycznych skwapliwie podchwycili socjaldemokraci łotewscy, którzy—pałając nienawiścią do Polski i przenosząc tę swoją nienawiść na mniejszość polską w Łotwie— stali się wbrew wszystkim teorjom Marksa — wybitnymi szowinistami w odniesieniu do aspiracyj ludności polskiej.

Coraz szerzej budzące się uświadomienie narodowe Łotyszów, obok coraz bardziej srożącego się kryzysu gospodarczego, pchnęły rząd łotewski na drogę zaspakajania przedewszystkiem potrzeb ludności łotewskiej.

Z antypolskich wystąpień w okresie przedwyborczym, zawsze i wszędzie obfitującym w niespodzianki—zrodziło się hasło *Łotwa dla Łotyszów, Rząd Łotewski*) bez mniejszości narodowych.* W konsekwencji — domaganie się ograniczeń w zakresie autonomji kulturalnej, gospodarczej, społecznej, językowej i politycznej.

Ale to już drugi etap ewolucji wypadków wzrastającego nacjonalizmu łotewskiego. Pierwszy dotyczył jedynie mniejszości polskiej, drugi — wszystkich mniejszości narodowych w Łotwie: Rosjan, Niemców, Polaków i Białorusinów.

---

*) Utrzymujący się przy władzy większością jednego głosu.

Pierwszy okres skończył się dla Polaków łotewskich zlikwidowaniem ich naczelnej Organizacji—pamiętną datą *dnia 9 stycznia 1932 r.* W drugi — mniejszość polska na Łotwie wstępuje z hasłem dalszego legalnego kontynuowania pracy narodowo-społecznej pod sztandarami założonego w dniu *24 kwietnia 1932 roku Polskiego Zjednoczenia Narodowego.*

Założycielami Zjednoczenia są: b. prezes Związku Polaków w Łotwie p. *Jarosław Wilpiszewski*, posłowie na Sejm łotewski pp. *Władysław Łapiński* i *Jan Wierzbicki*, redaktor „Naszego Głosu", jedynego pisma polskiego w Łotwie, p. *Henryk Tomaszewicz*, oraz b. sekretarz Centralnego Zarządu Związku Polaków — p. *Bolesław Bażyk*.

Na zebraniu organizacyjnem Zjednoczenia, które się odbyło przy obecności przeszło 200 przedstawicieli wszystkich ośrodków w Łotwie, zamieszkałych przez Polaków — zostały jednogłośnie przyjęte poniższe deklaracje, określające stosunek mniejszości polskiej do wszystkich przejawów życia, zarówno polityczno-społecznego, jak i kulturalno-gospodarczego w Łotwie.

Treść tych deklaracyj, przedstawionych przez p. J. Wilpiszewskiego, jest następująca:

Rozpoczynając swą pracę Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie jednomyślnie przyjmuje następującą polityczno-społeczną uchwałę:

1. W interesie ludności polskiej w Łotwie, jak również całego Narodu Polskiego leży istnienie Niepodległej Republiki Łotewskiej oraz możliwie szybkie wzmocnienie jej stanu politycznego i gospodarczego. Dowodem takiego zrozumienia wzajemnych stosunków obu narodów jest ofiarna krew synów narodu polskiego przelana we wspólnej walce o niepodległość Łotwy.

2. Ludność polska w Łotwie z zadowoleniem wita symptomy rosnącego wśród mas łotewskich zdrowego uświadomienia narodowego i państwowego, które nie musi jednak mieć w sobie nic z tak zwanego szowinizmu i chęci ucisku innych, zamieszkałych na ziemi łotewskiej narodowości.

3. Ludność polska w Łotwie chce wierzyć, że wypadki roku ubiegłego, na mocy których organizacje polskie, szkolnictwo i poszczególne jednostki doznały ucisku i prześladowania, były spowodowane nie ogólno wrogim stosunkiem do ludności polskiej lub narodu polskiego naogół. Przyczyną tych wypadków było roznamiętnienie przedwyborcze oraz źle wytłumaczone i zrozumiane przez poszczególnych szowinistycznie nastrojonych polityków fakty z życia ludności polskiej i obowiązki swe względem obrony państwowości i kultury łotewskiej. Uchwała większości Sejmu, odrzucająca propozycję Parlamentarnej Komisji Śledczej co do zastosowania jakichkolwiekbądź represji, kar, lub środków zapobiegawczych względem polskich organizacyj i ludności — jest najlepszem stwierdzeniem wyżej wymienionej reguły.

4. Wspólność losów, interesów i przeszłości obu narodów i państw winna być rękojmią ku temu, że miniony okres nieporozumień i zatargów był okresem przejściowym i że przyszłość winna się rozwijać w jaknajściślejszej zgodzie i współprac u podstaw w jaknajdalej idącem zrozumieniu się, tolerancji i szacunku do wzajemnych praw i obowiązków.

5. Natomiast praca nad szerzeniem wśród ludności polskiej w Łotwie uświadomienia narodowego i społecznego, nawoływanie do przestrzegania swych politycznych i kulturalnych praw, obrona takowych, dbanie o szkolnictwo polskie, o prawa używania języka polskiego w kościele, w szkole i w życiu codziennem oraz naogół zrzeszeniowa organizacja ludności polskiej wraz z pracą nad polepszeniem jej dobrobytu gospodarczego nie rozmija się z duchem i treścią naszej konstytucji z interesem rozwoju państwowości i kultury łotewskiej i jest obowiązkiem każdego zamieszkałego w Łotwie Polaka.

Wychodząc z podanych założeń Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie wzywa ludność polską i jej organizacje do należytego zrozumienia swych praw i obowiązków, do zgodnej, z tytułu synów tej ziemi i dobrych obywateli łotewskich, współpracy z większością łotewską nad wzmocnieniem państwowości łotewskiej, dobrobytu Łotwy, do ustalenia jaknajszybszych stosunków współżycia oraz

do zdecydowanego uświadomienia narodowego i energicznej walki w obronie swych polskich narodowych, kulturalnych i politycznych praw należnych jako mniejszości przed tymi, kto w złem zrozumieniu korzyści i obowiązków Narodu Łotewskiego i jego konstytucji prawa te chciałby pogwałcić.

* * *

Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie, mając wśród zadań swych obronę praw kulturalnych ludności polskiej w kraju oraz troskę nad podniesieniem kultury i poziomu oświaty, roztoczy opiekę nad szkolnictwem polskiem w kraju, jakoteż udzieli pełnej miary uwagi zagadnieniom wychowania moralnego i fizycznego młodzieży.

W tym kierunku dążąc Zjednoczenie zainicjuje i poprze wszelką odnośną akcję, przyczyni się do powołania do życia instytucyj społecznych, opiekujących się szkolnictwem, wychowaniem młodzieży, krzewieniem kultury etc. Zjednoczenie ujmie też akcję kulturalno-oświatową w ten sposób, aby dorobek narodowy polski realizował się w kraju naszym w postaci pomostu między kulturą polską a łotewską.

* * *

Układając plan swej pracy w dziedzinie gospodarczej Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie zmuszone jest stwierdzić, że ludność polska w Łotwie jest bardzo niezamożna i z największym wysiłkiem walczy o swój byt.

Z braku rozwiniętej kooperacji, warsztatów pracy, przy niskim poziomie kultury gospodarstwa rolnego i w trudnych warunkach przemysłu i rzemieślnictwa — stan obecny ludności polskiej w Łotwie pod wpływem wciąż rosnącego przesilenia gospodarczego jest poważnie zagrożony.

Stojąc na stanowisku, że najprędszy i najbardziej skuteczny w chwili obecnej efekt może dać kooperacja naogół, a kooperacja kredytowa w szczególności, ułatwiając przetrwanie okresu przesilenia, stwarzając nowe warsztaty pracy dla bezrobotnej a fachowej młodzieży, dając możność rozwoju drobnego rzemieślnictwa i handlu dla ludności miejskiej i wreszcie ulepszając stan kulturalny gospodarstwa rolnego i zdrowotnie oddziaływując na wszystkie dziedziny życia gospodarczego polskiej ludności,— Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie wszechmiernie i najusilniej popierać będzie rozwój i wzmocnienie kooperacji kredytowej.

Uznając niezwłoczną potrzebę intensyfikacji i podniesienia kulturalnego poziomu gospodarstw rolnych, zwłaszcza drobnych, Polskie Zjednoczenie Narodowe najmocniej będzie dbało o jaknajszerszy wśród ludności polskiej rozwój towarzystw i kółek rolniczych, o propagandę wiedzy gospodarczej, o założenie i poparcie różnego rodzaju spółdzielni i rozwinie możliwie szerszą akcję w dziedzinie organizacji i zrzeszenia polaków — gospodarzy rolnych.

Wychodząc z założenia, że w warunkach obecnych, przy rosnącem bezrobociu, przy ciężkim i upadającym stanie większego przemysłu i handlu, przy uwydatniającej się już nadprodukcji inteligentnych sił o ogólnem wykształceniu — najbardziej ułatwić zdobycie warsztatu pracy może jedynie wykształcenie fachowe, Polskie Zjednoczenie dołoży wszelkich starań, by uruchomić i udostępnić dla ludności polskiej możliwie większą ilość szkół gospodarczych i rzemieślniczych.

Władze Zjednoczenia ukonstytuowały się następująco: pp. *J. Wilpiszewski* — prezes, *H. Tomaszewicz* — wiceprezes, *B. Baużyk* — sekretarz oraz członkowie pp. *Wł. Łapiński* i *J. Wierzbicki*.

Do Rady Zjednoczenia weszli: ks. dziekan *Bronisław Wierzbicki* (prezes) oraz pp. (członkowie) *Jerzy Bryc, M. Szawdyn, St. Łasewicz, M. Wierzbicki, W. Gołubecki, K. Pławski, J. Tomaszewicz, W. Baużyk, K. Zeberg, A. Karłowicz* i *A. Talat-Kiełpsz*.

Organizacyjne zebranie Zjednoczenia odbyło się w spokojnej, poważnej atmosferze głębokiego skupienia przed zapoczątkowaniem nowej pracy.

Z całego serca życzymy naszym Rodakom w Łotwie, aby praca Ich dała jaknajlepsze wyniki.

DR. WITOŁD LANGROD

Odpowiedniki Rady Organizacyjnej w Austrji i Jugosławji.

1. Austrja

Organizacją społeczną, reprezentującą interesy wychodźtwa austrjackiego, jest zrzeszenie p. n. „*Oesterreischischer Auslandsbund*“ („*Austrjacki Związek Zagraniczny*“), założone w marcu 1926 r. Do zadań jego należy popieranie dobrobytu Austrjaków zagranicą, utrzymywanie ich duchowej i gospodarczej wspólnoty z Macierzą oraz zastępstwo ich interesów na terenie kraju ojczystego. Zadania te „Auslandsbund“ spełnia przez udzielanie wychodźcom porady i pomocy na polu prawnem, gospodarczem i kulturalnem, przez pośrednictwo pracy, tworzenie urządzeń opiekuńczych, wydawanie czasopisma związkowego, popieranie życia stowarzyszeniowego wśród wychodźtwa i t. d. Statut związku wyklucza wyraźnie jakąkolwiek jego działalność polityczną.

Organem „Auslandsbundu“ jest miesięcznik „*Oesterreich, Zeitschrift für die Oesterreicher und Freunde Oesterreichs im Auslande*“ („*Austrja, czasopismo dla Austrjaków i przyjaciół Austrji zagranicą*“), wydawane w Wiedniu od r. 1927.

Do „Auslandsbundu“ przystąpić mogą w charakterze członków zarówno poszczególne osoby, jak i całe organizacje. Członkostwo zwyczajne uzyskać mogą obywatele austrjaccy, którzy zamieszkują zagranicą lub którzy, zamieszkując w kraju, gotowi są do współpracy nad urzeczywistnianiem zadań związku; obywatele państw obcych, pragnący te zadania popierać, mogą uzyskać członkostwo, jeżeli nie sprzeciwiają się temu przepisy ich krajów. Władze związku mogą odmówić przyjęcia do związku bez podania przyczyn. Członkami stają się automatycznie członkowie innych organizacyj, które do „Auslandsbundu“ przystąpiły. „Auslandsbund“ może otwierać swe własne oddziały filjalne, składające się co najmniej z dziesięciu członków.

Co najmniej raz na trzy lata odbywa się walne zgromadzenie członków „Auslandsbundu“, noszące usankcjonowaną statutem nazwę „*Kongresu Światowego*“ („*Weltkongress*“). W Kongresie Światowym biorą udział wszyscy członkowie związku osobiście lub za pośrednictwem upełnomocnionych przedstawicieli. Kongres powołany jest do wysłuchania i przyjmowania sprawozdań kierownictwa związkowego, do podejmowania decyzyj co do wniosków, zgłoszonych uprzednio w drodze określonej statutem, do ustalenia wysokości składek, do wyboru kierownictwa związkowego, do podejmowania decyzji co do sposobu pokrycia wydatków, niemieszczących się w ramach dochodów normalnych, do nadawania godności członków honorowych jakoteż do podejmowania uchwał co do zmiany statutu lub rozwiązania związku.

Do tej pory odbyły się w Wiedniu dwa Kongresy Światowe, z których pierwszy w czerwcu 1928 r., drugi we wrześniu 1931 r.

Centralną władzą „Auslandsbundu“ jest jego Kierownictwo Związkowe, w skład którego wchodzą:

a) co najwyżej 18-tu członków, wyznaczanych przez centralną władzę państwową Rzeczpospolitej Austrjackiej, resortowo właściwą dla spraw migracyjnych (Urząd Kanclerski, z czynnym przy nim Urzędem Migracyjnym), w porozumieniu z resortem Spraw Zagranicznych i z resortem Opieki Społecznej, przy możliwem zapewnieniu przedstawicielstw poszczególnym krajom Rzeczpospolitej; w praktyce członkowie ci są wyznaczani z pośród wyższych urzędników Urzędu Kanclerskiego (Urząd Migracyjny oraz wchodzący w skład Urzędu Kanclerskiego resort Spraw Zagranicznych), Ministerstwa Handlu i Komunikacji, dalej z pośród rządów poszczególnych krajów i wreszcie z pośród wybitnych członków Izb Handlowych i Przemysłowych, Izb dla Robotników i Pracowników Umysłowych, Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Kolonizacyjnego i t. d.;

b) 18-tu członków, wybieranych przez Kongres Światowy;

c) wszyscy przewodniczący oddziałów filjalnych „Auslandsbundu" i organizacyj, wchodzących w jego skład.

Prezydent „Auslandsbundu" zostaje wyznaczony jako jeden z wspomnianych wyżej członków Kierownictwa Związkowego, wyznaczanych przez władzę państwową, wiceprezydentów wybiera Kierownictwo Związkowe z pośród swych członków. W chwili obecnej Prezydentem jest Kanclerz Rzeczypospolitej Austrjackiej, jego zastępcą dyrektor Urzędu Migracyjnego.

Prezydent „Auslandsbundu", wiceprezydenci, sekretarz, skarbnik i zastępcy tychże tworzą prezydjum, powołane do prowadzenia spraw bieżących i do wykonywania uchwał Kierownictwa Związkowego, którego uprawnienia są szczegółowo w statucie określone.

„Auslandsbund" rozwija się do tej pory w sposób dość zadawalniający i obejmuje cały szereg stowarzyszeń austrjackich w poszczególnych krajach Europy, Ameryki, a nawet Azji (Chiny). Stara się on przedewszystkiem spełniać rolę łącznika pomiędzy krajem a temiż stowarzyszeniami, uważając się za pewnego rodzaju ich organ wykonawczy na terenie kraju. Ponadto „Auslandsbund" stara się przychodzić wychodźcom z pomocą w wszelkich sprawach, niepodlegających załatwieniu przez austrjackie placówki konsularne, ułatwiając im uzyskiwanie potrzebnych dokumentów, udzielając im informacyj o formalnościach w urzędach krajowych, dostarczając ozdób i sztandarów dla dekoracji domów związkowych zagranicą, wysyłając książki, nuty, obrazy patrjotyczne, teksty odczytów, filmy, materjały dla propagandy turystykj, pośrednicząc w uzyskiwaniu przez wychodźców przedstawicielstw przedsiębiorstw austrjackich, starając się o umieszczanie dzieci wychodźców w zakładach lub u osób prywatnych w kraju i t. d. Wszystkie te czynności spełnia związek bezpłatnie, pobierając jedynie zwrot faktycznie poniesionych wydatków.

Ostatnio „Auslandsbund" uzyskał w miejscowości St. Andrä am Zicksee na własność tereny, przeznaczone na wystawienie domu letniskowego dla dzieci wychodźców; celem uzyskania funduszów na ten cel planuje się urządzenie loterji publicznej.

„Auslandsbund“ dąży również do ustalenia nieopracowanej jeszcze ostatecznie statystyki wychodźców austrjackich zagranicą, zbierając w tym celu z poszczególnych ośrodków wychodźczych odnośne materjały liczbowe.

2. Jugosławja

Reprezentację społeczną wychodźtwa zapoczątkowano w Jugosławji dopiero w roku ubiegłym, zwołując w tym celu t. zw. *Kongres Emigrantów („Kongres Iseljenika“)*, zorganizowany przez jugosłowiański Komitet Wycieczek z Ameryki, wraz z największą w Jugosławji organizacją społeczną, poświęconą sprawom wychodźczym, p. n. *„Savez Organizacija Iseljenika“ („Związek Organizacyj Emigrantów“)*, grupującą w sobie szereg lokalnych *„Organizacyj Emigrantów“* o jednakowych statutach.

Kongres ten odbył się w czerwcu 1931 r. kolejno w stolicach trzech krajów, które weszły w skład zjednoczonego Królestwa Jugosławji, t. j. Słowenji (Lublana), Chorwacji (Zagrzeb) i Serbji (Białogród); miał on charakter wycieczki Jugosłowian z Ameryki (w większości z Stanów Zjednoczonych Am. Płn.), którzy—przybywszy w liczbie około 110 osób — nie ograniczyli się do zwiedzenia swej ojczyzny, lecz, zgodnie z planem inicjatorów, obradowali na miejscu nad najważniejszemi zagadnieniami wychodźczemi i powzięli w tym zakresie szereg uchwał.

Jak wynika z przemówienia inauguracyjnego przewodniczącego Kongresu (szefa centr. biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów M. Marjanovića), Kongres miał na celu stworzenie bezpośredniego kontaktu pomiędzy wychodźcami a przedstawicielami stowarzyszeń krajowych, zajmujących się sprawami wychodźczemi, a to celem ustalenia najskuteczniejszych sposobów pomocy dla wychodźców. Kongres ma odtąd przybrać charakter instytucji stałej i w tym celu ma być zwoływany co roku lub przynajmniej co dwa lata, przyczem przewidziano ewentualne odbycie następnego Kongresu na terytorjum Stanów Zjednoczonych Am. Płn. Inicjatorzy pierwszego Kongresu podkreślali, że zbliżenie się wychodźców jugosłowiańskich w Ameryce z Macierzą ma się stać również przyczynkiem do zacieśnienia węzłów, łączących Jugosławję z Stanami Zjednoczonemi Am. Płn.*).

Wygłoszone i przedyskutowane na Kongresie referaty zobrazowały dokładnie położenie wychodźtwa jugosłowiańskiego w poszczególnych krajach zamorskich, pozatem zaś dotyczyły takich kwestyj, jak przesyłka oszczędności wychodźczych do kraju, pomoc dla reemigrantów, możliwości osadnictwa krajowego w Jugosławji, lokata kapitałów wychodźczych w przedsiębiorstwach krajowych i t. d.

Uchwalone przez Kongres rezolucje m. i. powierzyły stowarzyszeniom, które Kongres zorganizowały, obowiązek kontynuowania pracy celem wciągnięcia do udziału w następnych Kongresach wychodźców jugosłowiańskich ze wszystkich krajów świata i nadania w ten

*) Kongres powitał również Minister Pełnomocny Stanów Zjednoczonych Am. Płn. w Białogrodzie, który w tym celu przybył do Lublany.

sposób Kongresom charakteru formalnej reprezentacji wychodźtwa. Dla zapewnienia wykonania uchwał Kongresu, w szczególności zaś uchwał, dotyczących pomocy i akcji informacyjnej dla remigrantów, polecono „Organizacji Emigrantów", aby—w porozumieniu z władzami państwowemi i innemi organizacjami społecznemi — utworzyła stałe biuro Kongresu. Organizacja tego biura została ustalona na odbytej w listopadzie 1931 r. w Zagrzebiu pod egidą „Organizacji Emigrantów" konferencji międzystowarzyszeniowej, w której wzięli udział także przedstawiciele władz państwowych; oddziały biura mają być utworzone w poszczególnych miastach prowincjonalnych.

W roku bieżącym miał się odbyć drugi Kongres Emigracyjny, z powodów jednak, związanych z sytuacją gospodarczą, Kongres ten ulegnie odroczeniu.

Zgoda wśród Polaków w Rumunji

Ciężka sytuacja na świecie, spowodowana wszelakiego rodzaju kryzysami, nie usposabia do optymizmu. To też z największą przyjemnością notujemy wszelkie jaśniejsze momenty naszego życia narodowego. W chwili obecnej mamy właśnie miłą okazję do stwierdzenia, że życie polskie na Obczyźnie zaczyna wchodzić na nowe tory, że coraz więcej naszych środowisk emigracyjnych i mniejszościowych zrozumiało tą nigdy nieprzestarzałą prawdę, że *tylko w jedności jest siła.* Oto donoszą nam z Rumunji, że Polonja tamtejsza weszła w sposób zupełnie zdecydowany na drogę konsolidacji.

Dnia 25 kwietnia r. b. odbył się w Domu Polskim w Hliboce (na Bukowinie) walny Zjazd prezesów stowarzyszeń polskich z całej Rumunji. Na zjazd przybyło 84 prezesów, reprezentujących 96 organizacyj polskich, istniejących w 40 miejscowościach Wielkiej Rumunji. Świecili nieobecnością tylko przedstawiciele organizacyj nielicznych i pozbawionych wpływu, skupionych koło t. zw. Rady Narodowej. Oprócz delegatów, przybyło 40 działaczy społecznych w charakterze gości.

Po kilkugodzinnych naradach powołano jednogłośnie „*Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji*" i wybrano również jednomyślnie, Radę Naczelną, złożoną z 24 prezesów najsilniejszych stowarzyszeń. Rada uchwaliła programową rezolucję i wybrała Prezydjum w następującym składzie: Ks. Prałat Łukasiewicz (prezes), L. Mendrak (1-szy wiceprezes),Ks. Radca M. Zawadowski (2-gi wiceprezes), Kazimierz Chylewski (III-ci wiceprezes), inż. Konrad Młodecki (IV-y wiceprezes), dr. Kazimierz Żukowski (sekretarz), Edmund Strauch (zast. sekretarza), Fr. Zahorski (rachmistrz) i dr. A. Skibniewski. Jeden mandat zarezerwowano dla towarzystwa „Gwiazda".

W Zjeździe wziął udział specjalny delegat Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Wiceprezes St. Paprocki.

Rezolucje uchwalone przez zjazd prezesów towarzystw polskich w Hliboce brzmią następująco:

„Zjazd prezesów stowarzyszeń polskich z całej Rumunji, odbyty w dniu 25 kwietnia 1932 w Domu Polskim w Hliboce, po długotrwałych i wyczerpujących obradach nad sprawami społeczno-narodowemi skupienia polskiego w Rumunji stwierdził, iż brak centralnej organizacji, skupiającej wszystkie stowarzyszenia polskie w Rumunji i koordynującej prace poszczególnych towarzystw, wpływa ujemnie na na rozwój polskiego życia narodowego w Rumunji tak w zakresie spraw szkolnych, społeczno-dobroczynnych i kulturalnych, jak i gospodarczych, wychowawczych, sportowych, prasowych i propagandowych. — Z tego powodu Zjazd prezesów powołuje niniejszem do życia „Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji" i nadaje mu cechy organizacji centralnej".

„Zjazd prezesów polskich stowarzyszeń z całej Rumunji, zebrany w Hliboce, dnia 25 kwietnia 1932, stojąc na gruncie niezachwianej wiary w jedność duchową Narodu Polskiego i bezwzględnej lojalności obywatelskiej wobec ustaw i potrzeb państwa rumuńskiego, stwierdza i uchwala:

1) My Polacy, zamieszkali od wieków na ziemiach rumuńskich, chcemy być w państwie naszem elementem ładu, spokoju i zgody społecznej, aby, w oparciu o Koronę i prawa państwa, realizować swe uprawnienia narodowe i być łącznikiem między Narodem i kulturą polską, a narodem i kulturą rumuńską.

2) Związani duchem, krwią i walką z wysiłkami wielu pokoleń o prawo do życia Narodu Polskiego, my Polacy, zamieszkali w Rumunji, widzimy dziś w Państwie Polskiem, związanem traktatami przyjaźni i sojuszem z państwem i narodem rumuńskim — widomy i wieczysty symbol naszej siły plemiennej i naszej jedności moralnej, dla utrzymania której zawsze poświęcimy wszystkie nasze siły.

3) Znając nasze specjalne położenie, jako grupy narodowej, oraz z tytułu naszej potrzeby i honoru polskiego, nakazującego nam pomnażanie naszych dóbr moralnych i materjalnych — uznajemy postulat jedności narodowej wszystkich Polaków, zamieszkałych w Rumunji, za naczelne wskazanie narodowe, które musi obowiązywać nas wszystkich bez względu na stan i klasę, a to dla realizowania celów wyższego rzędu, które winny być wyjęte z pod nakazów polityki partyjnej. Za takie najistotniejsze postulaty uznajemy:

a) stworzenie silnego i dobrze zorganizowanego szkolnictwa;
b) spokojny i twórczy rozwój organizacyj polskiego życia gospodarczego, dla podniesienia dobrobytu szerokich mas;
c) planową pracę organizacji wychowania fizycznego, celem podniesienia wartości duchowej i cielesnej naszego młodego pokolenia;
d) wolną od wszystkich względów ubocznych, a opartą na statutowych uprawnieniach i obowiązkach, pracę organizacyj społecznych i
e) ufundowanie finansowo silnej i fachowo dobrze postawionej prasy polskiej.

4) W naszej pracy narodowej będziemy szukać podniety i oparcia w uchwałach I. Zjazdu Polaków z Zagranicy, widząc w nich najistotniejsze sformułowanie wszystkich naszych obowiązków i potrzeb oraz w dyrektywach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jako naczelnej reprezentacji 8-mio miljonowej rzeszy Polaków zagranicznych.

Wskazania powyższe Zjazd prezesów stowarzyszeń polskich z całej Rumnnji przekazuje do wcielenia w życie „Związkowi Stowarzyszeń Polskich w Rumunji", wskazując na nie, jako na najważniejszy cel jego istnienia, dla chwały polskości w Rumunji.

Oprócz powyższych, zasadniczych rezolucyj, zjazd uchwalił rezolucje w sprawach szkolnych, gospodarczych, wychowania fizycznego, prasy polskiej i organizacyjnych do których jeszcze powrócimy w przyszłości.

W ten sposób utworzenie jednolitego frontu wśród Polonji rumuńskiej stało się faktem dokonanym. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy życzy nowopowstałej organizacji centralnej naszych rodaków w Rumunji powodzenia w pracy nad dobrem mniejszości polskiej w tem zaprzyjaźnionem z Polską państwie.

Już w chwili łamania numeru otrzymaliśmy art. p. E. Straucha o konsolidacji wśród Polonji rumuńskiej zamieścimy go w następnym numerze naszego pisma.

DR. MICHAŁ STRASZEWSKI

Wychodźctwo polskie a wroga nam propaganda w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Największą przeszkodą w nastaniu lepszych nastrojów wśród Ukraińców jest fakt istnienia w różnych krajach Europy i Ameryki stosunkowo dość licznej grupy w łonie inteligencji ukraińskiej, dla której rozniecanie antypolskich nastrojów jest kwestją egzystencji. Jest wiele jednostek wśród Ukraińców-inteligentów, które z agitacji przeciw Polsce poprostu żyją.

Do najbardziej na działanie propagandy ukraińskiej wystawionych terenów należą Kanada i Stany Zjednoczone. W niektórych miastach Stanów Zjednoczonych Ukraińcy urządzali antypolskie pochody, co się zaś tyczy Kanady, to nawet mniej ważne wydarzenia we wschodniej Małopolsce odbijają sią żywem echem wśród zamieszkałych w tem brytyjskiem dominjum Ukraińców. Jeżeli zaś rząd polski, w trosce o utrzymanie porządku, wystąpi przeciw winnym jednostkom, to natychmiast mobilizują Ukraińcy wszystkie siły do akcji protestacyjnej. W dziesiątkach miejscowości Kanady zwoływane są ukraińskie wiece i uchwalane antypolskie rezolucje, których kopje przesyłane są rządowi kanadyjskiemu i Sekretarjatowi Ligi Narodów. Efekt tych kampanij dawał się odczuwać na terenie Ligi Narodów, obecnie jednie, gdy Kanada nie jest już członkiem Rady Ligi, nie może być już takim, jakim był w latach 1927 do 1930.

Jeżeli szkody wyrządzone Polsce przez kanadyjskich Ukraińców nie są naogół dotkliwe, to jednak te powtarzające się przy lada sposobności kampanje nie przestają być objawami ujemnemi, drażniącemi w wysokim stopniu Polaków w Kanadzie. Kampanje te po kilku tygodniach zazwyczaj przycichają, ale jakiś osad pozostaje z nich i częściowo przenika nawet do opinji rdzennie kanadyjskiej. Efekt propagandy ukraińskiej na opinję Kanady możnaby scharakteryzować jako gruntujące się podejrzenie, że Polska na swoich wschodnich kresach ma do czynienia z kłopotliwym problemem. Możnaby nad tym efektem przejść do porządku dziennego, gdyby nie cierpiało na tem wyobrażenie o konsolidacji wewnętrznych stosunków w Polsce. Propaganda ukraińska ciąży jednak nietylko Polsce. Ciąży ona i Kanadzie, gdyż Ukraińcy wyzyskują ją dla swoich celów. To też mając u siebie kilkusettysięczną rzeszę Ukraińców, licząc się z nimi w okresach wyborczych, Kanadyjczycy pragną, aby skarg ukraińskich nie było, pragną tego tembardziej, że antypolska agitacja wśród Ukraińców podtrzymuje ich nacjonalizm i przeszkadza ich asymilacji.

Propaganda ukraińska nie jest jedyną antypolską propagandą w Kanadzie. Obok niej daje się także odczuwać efekt *propagandy niemieckiej*. Kto zna rozliczne więzy łączące Kanadę i Stany Zjednoczone, ten nie będzie tem zaskoczony. Wystarczy w jakiejkolwiek miejscowości kanadyjskiej zajść do kiosków, gdzie sprzedają dzienniki i najrozmaitsze „magasins“, bądź na stacjach kolejowych, bądź w hotelach i gdzieindziej, wystarczy rzucić okiem na niesłychaną ilość wydawnictw

amerykańskich przenikających do Kanady, aby zrozumieć, w jakim stopniu Kanada, geograficznie tak bliska Stanom Zjednoczonym, wystawiona jest na działanie prasy amerykańskiej. Wszędzie docierają wydawnictwa Hearsta, wszędzie obecny jest wielki tygodnik *Saturday Ewening Post*. Jest to stan rzeczy, który budzi protesty u samych Kanadyjczyków, z naszego zaś punktu widzenia rozszerza ogromnie zasięg wszelkiej propagandy prowadzonej w Stanach Zjednoczonych. Agencja prasowa *„Associated Press“* obsługuje także Kanadę; różne syndykaty prasowe nie zatrzymują się w swej działalności na granicy Stanów Zjednoczonych. Każdy dziennik, który zapłaci syndykatowi żądaną kwotę, może drukować artykuły pisane nieraz przez takich mężów stanu, jak swego czasu Stresemann i inni. Przypominam sobie kilka syndykowanych artykułów pisanych w duchu rewizjonistycznym, które pojawiły się także w szeregu dzienników kanadyjskich. Epoka, która dała ludzkości kino i radjo, która rozwinęła do niebywałych rozmiarów prasę, ma dla wszelkiej propagandy narzędzia tak rozliczne, że granice propagandy zależą tylko od środków pieniężnych, które dane państwo chce lub może na jej cele poświęcić.

Zagadnienie przeciwdziałania wrogim propagandom na kontynencie północno-amerykańskim jest zagadnieniem bardzo skomplikowanem. Były czasy, gdy niektóre rządy zajmowały wobec zagranicznych propagand stanowisko wyniosłej obojętności. Trudniej o takie stanowisko dziś, gdy cała kula ziemska związana jest splotem tylu wzajemnych interesów i gdy o opinję niektórych krajów odbywa się wprost wyścig. Trzeba więc *przeciwdziałać*, ale mając ograniczone środki, należy wprzód rozstrzygnąć, *jak przeciwdziałać*. Nie jesteśmy w tem położeniu, aby móc na ilość odpowiedzieć ilością. Należy więc ilości przeciwstawić *jakość i celowość propagandy*. Na tę drogę już wkroczyliśmy i można powiedzieć, że niektóre najznakomitsze osobistości w amerykańskim świecie publicystycznym są po naszej stronie.

Jeżeli propaganda ukraińska w Kanadzie i niemiecka w Stanach Zjednoczonych odnoszą efekt, to zawdzięczają go one nietylko środkom pieniężnym, na ten cel płynącym, ale w znacznej mierze i temu, że w obu krajach istnieją dobrze zorganizowane społeczności ukraińskie i niemieckie. Niemcy, względnie Amerykanie niemieckiego pochodzenia, nie byli podczas Wojny Światowej dość wpływowi, aby zapobiec przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, ale rozporządzają wielkim zasobem sił, będącym na usługach propagandy niemieckiej. Obliczają niektórzy, że 16 miljonów Amerykanów ma w sobie krew niemiecką. Przecież głośny ze swojego niedawnego wystąpienia senator Borah szczyci się tem, że jest potomkiem Marcina Lutra. Otóż tej wielkiej masie niemieckiej może się przeciwstawić masa naszego wychodźctwa, masa mniej liczna wprawdzie, ale bardziej może zwarta i niemniej może gotowa bronić dobrego imienia Polski, jak Niemcy amerykańscy gotowi są służyć propagandzie niemieckiej.

W jakiej mierze *wychodźctwo polskie* wykorzystane jest przez naszą propagandę, jest rzeczą zapatrywania. Niezaprzeczoną jest dobra wola prasy i organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, niezaprzeczone i usługi, które już oddały. Jeżeli kurs polskich pożyczek w Ameryce się poprawił, to zawdzięczamy to akcji zapoczątkowanej przez

jeden z dzienników. Jest to przykład tego, co wychodźctwo zdziałać może na różnych polach. W dziedzinie propagandy wartość wychodźctwa nie zależy tylko od masy, od ilości polskich głosów przy wyborach, ale także od *wartości jednostek*. Wybitniejszych jednostek, oddanych polskiej sprawie, jest wśród wychodźctwa w Stanach Zjednoczonych znaczna ilość. Im więcej ich będzie, im wyżej stać one będą pod względem znaczenia w Ameryce, tem lepsze perspektywy otworzą się przed propagandą naszą.

Zbliżamy się do punktu bardzo ważnego. Chodzi o rolę, jaką Polska odegrać może *w wytwarzaniu się elity intelektualnej wśród wychodźctwa polskiego*. Skoro w interesie propagandy naszej leży, aby istniała liczna i jaknajbardziej wartościowa elita, przeto powinniśmy do jej pomnożenia się przyczyniać. Zdaje mi się, że jest to dziedzina, w której Polska nie wszystko zrobiła, co zrobić mogła. Wystarczy zapytać się, ilu amerykańskich Polaków studjowało w szkołach polskich, ilu ich było w polskich uniwersytetach, a następnie liczbę tę porównać z liczbą Kanadyjczyków Francuzów, którzy studjowali w Paryżu. Obecnie cały ciężar tej pracy spoczywa na rozwijającej się dopiero Fundacji Kościuszkowskiej w Ameryce. Polska do tej akcji przyczynia się w minimalnej mierze. A jednak kto wie, czy nie byłaby to dobra inwestycja, gdybyśmy za przykładem francuskich stypendjów dla Kanadyjczyków-Francuzów stworzyli w Polsce większą ilość stypendjów dla Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Byłaby to, o ile chodzi o propagandę, inwestycja może na dalszą metę; ale inwestycja wysokoprocentowa. Wiem, że przy obecnym kryzysie trudno myśleć o realizacji takich planów, ale *możnaby je przynajmniej zacząć przygotowywać*.

Inwestycją przynoszącą natychmiastowe zyski są odwiedziny Stanów Zjednoczonych i Kanady przez wybitne polskie osobistości. Wielkie wrażenie wywarła wizyta generała Orlicz-Dreszera, obfitemi w skutki były w roku 1928-29 odczyty i wykłady profesora Romana Dyboskiego niestrudzonego propagatora polskości, zwłaszcza w uniwersytetach amerykańskich. Życzyćby sobie należało, aby profesor Dyboski mógł jak najprędzej wybrać się znowu do Ameryki,

Mówiliśmy powyżej o znaczeniu wychodźctwa, zwłaszcza zorganizowanego i intelektualnie wysoko stojącego, dla sprawy propagandy. W Stanach Zjednoczonych wychodźctwo nasze coraz żywiej poczuwa się do tego obowiązku. Gorzej rzecz się miała pod tym względem w Kanadzie, od której ten artykuł zaczęliśmy i na której go skończymy. Wydchodźctwo polskie w Kanadzie nie może pod względem organizacji równać się z wychodźctwem w Stanach Zjednoczonych. Brak jest zwłaszcza organizacji centralnych, na wzór Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, łączących wiele towarzystw lokalnych. Wychodźctwo polskie w Kanadzie było rozproszkowane i w tym stanie nie było dość silne, aby móc przeciwstawić się znacznie liczniejszym Ukraińcom. Cały szereg przyczyn złożył się na ten stan rzeczy, z których najważniejsze są rozproszenie wychodźctwa naszego po olbrzymich przestrzeniach kanadyjskich i lokalne nieporozumienia i animozje. Dwie nasze placówki w Kanadzie (Konsulat Generalny w Montrealu i Konsulat w Winnipegu) w ciągu swego dzie-

sięcioletniego istnienia uczyniły wiele dla konsolidacji stosunków wśród wychodźctwa i owoc tej pracy daje się obecnie coraz pełniej odczuwać. W listopadzie przeszłego roku powstało w Kanadzie *Zrzeszenie Stowarzyszeń Polskich.* Nie jest to organizacja tak zwarta, jak np. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, ale bardziej luźne zrzeszenie, mające przedewszystkiem reprezentować opinję polską i bronić interesów polskich na zewnątrz. Jest to więc jakby nadbudowa, niewątpliwie bardzo potrzebna, której wartość realną przyszłość wykaże. Zasługa jej organizatorów jest istotną, ale praca organizacyjna w Kanadzie nie powinna na tem poprzestać. Powinny w Kanadzie rozszerzyć się także podstawy organizacji naszego wychodźctwa, a temi są możliwie liczne lokalne stowarzyszenia, spojone ze sobą tak, jak spojony jest np. Związek Narodowy Polski, nietylko ideowo, ale i materjalnemi korzyściami w formie wzajemnego ubezpieczenia. Wtedy dopiero wychodźctwo nasze w Kanadzie stanie się siłą zdolną skutecznie walczyć z napaściami i prowokacjami ukraińskiemi. Ważnym momentem wpływającym na skuteczność polskiej kontrakcji będzie tak samo jak w Stanach Zjednoczonych, liczebność i wartość elity w wychodźctwie, o której wytworzenie i w Kanadzie zabiegać się powinno.

Momentem utrudniającym pozostanie i nadal rozdzielenie naszego wychodźctwa na wychodźctwo we wschodniej i wychodźctwo w zachodniej Kanadzie, rozdzielenie na dwa odłamy, przedzielone długim pasem sięgającym od Montrealu i Toronta aż do Fort William nad jeziorem Superior. Z tego powodu nie można pomijać Winnipegu jako centrum wychodźczego w Kanadzie. Osadnicze interesy skupiają się nadal w zachodniej Kanadzie. Winnipeg jest przytem ogniskiem życia ukraińskiego, siedzibą ukraińskich organizacyj, skąd promienieje na całę Kanadę propaganda ukraińska. Przestrzenie w Kanadzie są tak olbrzymie, a nasze interesy na jej zachodzie tak ważne, że wprost nie do pomyślenia jest, żebyśmy nie mieli w Winnipegu placówki konsularnej.

Z przyczyn niezależnych od woli Redakcji dalszy ciąg „Bibljografji artykułów w czasopismach“ — p. K. Zieleniewskiego, ukaże się dopiero w następnym numerze naszego pisma.

Walka z anglizacją w Stanach Zjednoczonych.

(*Z głosów prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych*)

Prasa polska w Ameryce szeoko rozpisuje się na temat konieczności walki z anglizacją w Stanach Zjednoczonych. Dowodzi ona, że miłość Polaków do nowej Ojczyzny amerykańskiej nie powinna polegać na wyrzekaniu się języka narodowego. W konstytucji Stanów niema ani słowa, że język angielski jest językiem „amerykańskim". Wszystkie języki powinny mieć jednakowe szanse w ziemi Waszyngtona. Walcząc z zakusami anglizacyjnemi, prasa nasza równocześnie wskazuje na środki, stosowanie których uratowałoby nas przed atakami „stuprocentowych Jankesów", głoszących, że tylko ludzie o języku i kulturze angielskiej mają coś do powiedzenia w Unji Północno-Amerykańskiej. Oto kilka bardziej charakterystycznych głosów, wyjętych z prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Amerykanizacja czy anglizacja?

„*Dziennik Dla Wszystkich*" z dn, 28 kwietnia r. b. w artykule p. t. „*W czem tkwi być albo nie być wychodźtwa polskiego w Ameryce?*" pisze:

Wielkie Stany Zjednoczone mają sławę najbardziei tolerancyjnego kraju na świecie. Sławę kraju wolności, demokracji, równego dla wszystkich miejsca w słońcu, równych praw w walce o byt i o szczęście. To jest szczytna idea tego kraju, podwalina jego potęgi, rdzeń najzdrowszy jego Konstytucji. Lecz jak każda idea, — z biegiem lat, w praktyce kierowanej przez ludzi krótkowzrocznych, a nieraz zgoła złych — amerykańska tolerancja, zawsze piękna i doskonała na papierze, zaczyna wypaczać się dziwnie i boleśnie dla wielu tutejszych mieszkańców.

Bo duch twórców Konstytucji i bojowników wolności, których krwią serdeczną zapisały się nazwiska bohaterów obcych narodów, między innymi bohaterów polskich, stopniowo zastępowany bywa przez ducha szowinizmu. Szlachetną amerykanizację w myśli Washingtonów, Jeffersonów i Lincolnów, amerykanizację, w imię której od mieszkańców tego kraju żąda się ukochania amerykańskich ideałów wolności, równości, sprawiedliwości dla wszystkich ludzi — ponury i samolubny duch szowinizmu chce zastąpić anglizacją. Zakazem i zohydzeniem rodzinnej mowy dla przybyszów pracowitych, którzy wielkość tego kraju dalej budują w myśl wskazań przodków; wyrwaniem tej rodzinnej mowy i ojczystej tradycji i narzuceniem w jej miejsce mowy angielskiej, jako jedynego warunku życia i przyszłości w tym wolnym kraju!

Nie o pielęgnowanie ideałów amerykańskich dziś chodzi ciasnym tutejszym szowinistom, lecz o pociągnięcie wszystkiego i wszystkich grubym angielskim pokostem, choćby pod nim dusiły się dusze i serca miljonów wolnych ludzi. Nie amerykanizacja, która uszlachetnia i dla narodu otwiera nieskończone horyzonty nowych ideałów, lecz anglizacja z zakazem wolnej macierzystej mowy, z gwałceniem rodzinnych

związków i tradycji, z nienawiścią i pogardą dla kraju dawnych przodków — oto co pozostało po amerykańskiej tolerancji w rękach dzisiejszych „stuprocentowców", jak się lubią nazywać tutejsi szowiniści!

Patrzmy, jak traktują naszych Polaków. Zakazem, szyderstwem, prześladowaniem i odbieraniem sposobności życia i chleba wzbraniają nam języka przodków. W szkole, w kościele, w unjach robotniczych; w towarzystwach rzekomo „amerykańskich", przeto z zasady dla wszystkich tu dostępnych; w fabrykach, w handlach i na urzędach — wszędzie warunkiem ich „tolerancji" jest zarzucenie macierzystej mowy i papuzie klepanie po angielsku. Choćby bezmyślnie, lecz tylko po angielsku.

Tłumaczą, że w ten sposób chcą z Polaków zrobić „dobrych Amerykanów"! To znaczy, że kto po polsku mówić śmie, ten wogóle nie jest Amerykaninem!

Nie chcą wiedzieć i pamiętać ci ludzie samolubni i małoduszni, że podczas Wielkiej Wojny, gdy Ameryka roiła się jeszcze od świeżych polskich przybyszów, z których najmniej dwie trzecie zgoła po angielsku nie umiały, nasz polski żywioł okazał się tu bardziej amerykański, niż cały tłum ich „Stuprocentowców!" Bo gdy „rdzenni" jak są dowody, nieraz za fartuszek matek i żon chowali się przed wojskowym poborem, Polacy tutejsi, zamiast 3 procent w stosunku do swej liczby, dali armji amerykańskiej pełne 12 procent swych chłopców; z których połowa prawie po angielsku nie mówiła!

I z tej naszej Polonji szowiniści chcą robić „dobrych Amerykanów" przez odebranie jej polskiego języka?

A przecież amerykanizm nie na języku polega, lecz na sercu, na poszanowaniu praw, na ukochaniu ideałów tego kraju. Nigdzie w amerykańskiej Konstytucji słówka niema o tem, że angielski język jest i musi być „amerykańskim", a jest za to wyraźnie zastrzeżona w Konstytucji wolność słowa, wolność wiary i wolność tradycji!

Wiedzą szowiniści, że nie mają racji, a tylko mają siłę. Nie oglądają się więc na zasadnicze narodowe prawa, lecz gwałtem, przymusem i prześladowaniem chcą anglizować miljony tutejszych mieszkańców, którzy wyznają i w codziennem życiu chlubnie praktykują amerykanizację jako ideał amerykański. Nacisk ze strony szowinistów wywierany jest ciągle i wszędzie, a jednak nacisk ten znikomy tylko skutek osiąga wśród Polaków. Odpiera go tarcza niezłomna, ostrzega go straż wiecznie czujna i każdy ruch wroga widząca — udaremnia te wysiłki anglizatorskie szowinistów nasza *prasa polska* w Ameryce.

Odparci od wychodźczych pieleszy raz, drugi i dziesiąty, poznali wreszcie to „Stuprocentowcy" i obmyślili nowy plan ataku. Są zapowiedzi i są już fakty, że amerykański szowinizm całym frontem zwraca się teraz przeciw Polakom. Rozumie, że chcąc zanglizować Polonję musi naprzód zniszczyć narzędzie szlachetnej, w duchu starych ideałów uprawianej amerykanizacji. Chcąc wytrzebić chlubne tradycje amerykańskiej Polonji — trzeba zniszczyć przedewszystkiem język polski. Dlatego dziś w Buffalo, jak w innych wielkich naszych osiedlach, prowadzi się skoncentrowany atak szowinistów na język polski. Baczność przed tym atakiem!"

Trzeba w domu mówić po polsku.

„Ameryka Echo” z dn. 1 maja r. b. tak się zapatruje na tą sprawę:

Wysiłki starszego pokolenia polskiego o zabezpieczenie językowi polskiemu odpowiedniego uznania i poparcia w amerykańskich instytucjach naukowych odnoszą skutek. W Milwaukee *High School* wprowadziła do swego programu nauk język polski, za który będzie udzielała kredytów, jak za każdy inny przedmiot.

Rada regencyjna stanowego uniwersytetu wiskonsińskiego w Madison, Wis., uznając uchwałę legislatury stanowej z ubiegłego roku o równouprawnienie języka polskiego z innymi językami wykładanymi w tej uczelni, obecnie przyjęła w całej rozciągłości tę uchwałę i język polski będzie tam wykładany od przyszłego roku szkolnego.

W Chicago w kilku szkołach miejskich w programie znajduje się język polski, podobnie w Detroit, w Hamtramck i w innych miastach.

Język polski wykładany jest również w całej gałęzi tak zwanych szkółek dokształcających potworzonych w ostatnich dwóch latach przy różnych towarzystwach i ugrupowaniach polskich na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Szkółki te zdają się być ostatnią wiarą i ostoją starszego pokolenia dla utrzymania polskiej mowy w dzieciach. Dlatego starsi nie żałują wysiłków dla ich utrzymania, pisma dają szerokie poparcie.

Nawet radjo w Ameryce zostało zaprzągnięte do nauki polskiego języka, bo oto pewien energiczny, a dowcipny ksiądz narodowy ogłasza, że każdy obecnie może się uczyć po polsku u siebie w domu przez radjo ze stacji *Woda.* Potrzebny jest tylko polski elementarz dla porównania zasłyszanych dźwięków i dla zapoznania się z pisownią.

I mimo tych wszystkich wysiłków starszego pokolenia jakoś „wóz nie rusza się z miejsca”. Sale wykładowe w szkołach miejskich, gdzie się odbywa lekcja polskiego języka, świecą pustkami, nauczyciele wykładają do ścian, a władze szkolne dziwią się gdzie są ci Polacy, co się tak dopominali o wykłady polskiego języka. Katedra polskiego języka w Ann Arbor została skasowana, nie mogła się utrzymać, za mało było zainteresowania nią. Duża część szkółek dokształcających nie mając dość dzieci do nauki, urządza zabawy i pikniki dla rodziców, i niektóre nawet uzbierały z tego źródła trochę grosza.

I „wóz nie ruszy się z miejsca”, jeśli nie zaprzęgnie się do niego dobrego „konia“. Tym „koniem” jest tu wpływ domu i otoczenie dorosłych, wśród którego dziecko się wychowuje. Tak długo jak polski język „kwitnie” tylko na wiecach, zebraniach sosajdowych i w kampanjach politycznych, a zaniedbywany, lekceważony i kaleczony jest w domu wobec dzieci, tak długo wykłady polskiego języka w szkołach i uniwersytetach amerykańskich będą się odbywały do pustych ścian.

W jedności siła!

Najskuteczniejszą radę daje „Pittsburczanin”, który w art. p. t. *„Nie łudźmy się”* pisze m. inn.:

Trzeba więc spojrzeć otwarcie w przyszłość i powiedzieć sobie: „być albo nie być”.

To jest, albo niech Polacy machną ręką na wszystko i . . . zgniją w upośledzeniu narodowem, lub niech staną do walki o najświętsze swe prawa — tylko nie w pojedynkę, a w zwartej gromadzie.

Dziś nie czas na swary pojedyńczych jednostek, ani nawet towarzystw. Dziś wobec tego co powiedział nam człowiek nie byle jaki, ale doradca prawny jednego z wybitnych i wpływowych pism w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie kierownik Izby Handlowej, reprezentującej największe i najzamożniejsze interesy handlowo-przemysłowe w Buffalo, i to w mieście, o tak olbrzymiej i skupionej ludności polskiej, nie wolno nam ustawać w pół drogi, ale zjednoczyć się, stworzyć odpowiedni program i bez najmniejszego odchylenia pracować dla dobra najświętszych ideałów.

Jest to *nakaz chwili, dla całego wychodźtwa!*"

Z życia Polaków zagranicą.

Belgja

Odezwa Komitetu Organizacyjnego Towarzystw Kobiecych w Belgji.

Kom. Org. Tow. Kob. w Belgji wydał odezwę, w której pisze m. inn.: *„postanowiłyśmy dążyć do zorganizowania całego ogółu kobiecego w jeden silny Związek na terenie Belgji"*. Projektowany Związek ma na celu, jak mówi odezwa, „podnieść (kobietę) do godności człowieczeństwa, wyrwać ją z szarzyzny dnia, rozbudzić i uświadomić oświatowo, udowodnić potęgę religji Chrystusowej na życie Narodu, wychowywać zmysł państwowy, polegający na zgodzie, ofiarności i posłuszeństwie prawom". Przyszła organizacja kobieca ma być oparta o Centralny Zw. Tow. Polskich w Belgji. Komitet Org. Tow. Kob. składa się z pp.: Marji Hetmanowej, Marji Browarczykowej, Katarzyny Styżowej, Marji Piotrowskiej, Marji Janowskiej i Marji Kembłowskiej. Wszelką korespondencję kierować należy do p. *M. Hetmanowej, Belgique, Chapelle lez Herlaimont, 200 rue de la Station.*

Brazylja

Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne w Paranie

W stolicy brazylijskiego stanu Parana-Kurytybie — powstało polskie towarzystwo kolonizacyjne „Companhia Colonisadora e Mercantil Parannaense S. A. ". W gronie założycieli figurują m. in.: dr. Szymon Kossobudzki, profesor uniwersytetu w Kurytybie i cenzor Centralnego Związku Polaków w Brazylji, pp. Roman Paul i Marjan Hessel, zamożni kupcy parańscy, p. Michał Sekuła, działacz oświatowy, p. Stefan Wolski, fachowiec w dziedzinie kolonizacji, p. Michał Prewot, geometra, Stanisław Krasicki, kupiec eksportowy oraz p. Kazimierz Głuchowski, b. konsul polski w Paranie i autor cennej pracy o wychodźtwie polskiem w Brazylji p. t. „Wsród pionierów polskich na Antypodach". Celem nowopowstałego towarzystwa jest kolonizowanie Parany żywiołem polskim. Koloniści będą rekrutowani z wychodźców z przeludnionych kolonij polskich, położonych w gęściej zaludnionych okolicach Parany, oraz z przybyszów ze „Starego Kraju". Władze brazylijskie, które bardzo cenią zdolności rolnicze Polaków, odnoszą się z życzliwością do naszych planów kolonizacyjnych. Również polskie czynniki rządowe ustosunkowały się przyjaźnie do tej pożytecznej inicjatywy społeczeństwa polskiego w Paranie

Towarzystwo kolonizacyjne rozpoczęło już ożywioną akcję w kierunku gromadzenia potrzebnych funduszów.

Nowy redaktor „Gazety Polskiej" w Brazylji.

Pan Karol Kryński, znany w kraju i Brazylji artysta-malarz, objął redakcję najstarszego pisma polskiego w Brazylji „Gazety Polskiej". Życzymy p. Kryńskiemu powodzenia na nowym terenie pracy.

Chiny

Konsolidacja Polonji mandżurskiej.

Walne zebranie stowarz. „Gospoda Polska" w Charbinie, odbyło się d. 20 marca b. r. w atmosferze zgody i spokoju. Od dawna niewidziano już takiej jednomyślności. Drobne nieporozumienia były likwidowane na miejscu, wśród ogólnego zadowolenia stron zainteresowanych. Komisja Rewizyjna stwierdziła, że rachunkowość „Gospody Polskiej", znajduje się we wzorowym porządku. Najdonioślejszym faktem, mającym wielkie znaczenie dla życia całej kolonji charbińskiej, było zaproszenie do wzięcia udziału w działalności Gospody znanego działacza D-ra Tomaszewskiego, który dzięki staraniom Ks. Ostrowskiego, p. Kuleszy i Pani Pekowej zgodził się na przystąpienie do stowarzyszenia, i został wybrany do Zarządu. Taka jednomyślność wśród osób, które oddawna zajmują się gorliwie działalnością społeczną, daje gwarancję, że obie partje, które do niedawna jeszcze rywalizowały na gruncie charbińskim, połączą się na stałe, dla dobra ogółu.

Finlandja

Jubileusz Zjednoczenia Polskiego w Finlandji

25 kwietnia r. b. odbył się w stolicy Finlaadji, Helsingforsie, uroczysty obchód piętnastej rocznicy istnienia „Zjednoczenia Polskiego w Finlandji". Uroczystość rozpoczęła się bankietem, w czasie którego, wygłoszono wiele przemówień. Pożyteczna instytucja otrzymała mnóstwo powinszowań. Na wyszczególnienie zasługuje depesza Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Francja

Dziesięciolecie Związku Kół Śpiewaczych we Francji.

15 i 16 maja r. b. odbył się Douai (północna Francja) uroczysty obchód dziesięciolecia Kół Śpiewaczych we Francji. Obchód uświetniony był występami chórów śpiewaczych. Związek połączył obchód swego dziesięciolecia z czwartym zjazdem Kół Śpiewaczych. Język polski na wychodźtwie nie milknie. Rodacy nasi we Francji, kultywując pieśń polską, stosują najlepszy i najwdzięczniejszy środek ochrony mowy ojczystej przed obcemi wpływami.

Walny Zjazd Delegatów Zjednoczenia Polskich Tow. Katolickich we Francji

W pierwszych dniach maja odbył się w Lens (północna Francja) Walny Zjazd Delegatów Zjednoczenia Polskich Tow. Katolickickich we Francji. Po obszernej dyskusji Walny Zjazd uchwalił rezolucje w których głosi m. in., że: w życiu człowieka wiara św. i religja jest źródłem szczęścia i powodzenia, odrodzenia osobistego, rodziny i społeczeństwa, że dla emigranta jest bardzo często jedyną ostoją i pociechą". Przechodząc do spraw materjalnych, Zjazd zwrócił się z prośbą do władz polskich, by udzieliły poparcia materjalnego i dopomogły do przetrwania kryzysu dotkniętych bezrobociem, oraz aby przyśpiesono uzyskanie wypłacenia rent knapszaftowych tym, którzy ukończywszy 55 rok życia pozbawieni są dalszego zarobku i utrzymania. W wyniku wyborów do Zarządu Głównego wybrano: p. Szątkowskiego (prezes), Maćkowiak (zast. prezesa), p. Rakowski (sekretarz), p. Morawska (zast. sekretarza), p. Ratajczak (skarbnik), p. Michalak (zast. skarbnika). Dotychczasowy prezes Zjednoczenia, p. Szambelańczyk, który zrzekł się swego mandatu, został jednomyślnie obrany prezesem honorowym Zjednoczenia.

Zjazd Związku Robotników Polskich w Douai we Francji

W dn. 11 i 12 kwietnia r. b. obradował w Douai Walny Zjazd Delegatów Związku Robotników Polskich we Francji. Przewodniczył prezes Związku, Stefan Rejer. Na Zjazd przybyli reprezentanci władz polskich z Paryża i Lille, przedstawiciel Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — p. poseł dr. Szawleski, oraz liczni przedstawiciele prasy polskiej i organizacyj polskich we Francji. Ze sprawozdań, złożonych na Zjeździe, wynika, że Związek Robotników Polskich we Francji liczy obecnie 140 filij, podzielonych na 8 okręgów i liczących 16.000 członków. Filje Związku odbyły w 1931 r. 988 zebrań. Kapitał Związku, ulokowany w P. K. O. i w Kasie Pocztowej Francuskiej, wynosi 56.563 franków. Ciekawe jest porównanie obrotów rocznych Związku, które wynosiły: w r. 1929 — 253.195 fr., w r. 1930 — 296.458 i w r. 1931 — 428.969 fr. Nad sprawozdaniami ustępujących władz Związku wywiązała się rzeczowa dyskusja, w wyniku której

zebrani przez aklamację obrali nowy zarząd Związku w dotychczasowym składzie. Pozatem walny zjazd Związku Robotników Polskich, „stojąc na gruncie uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, odbytego w Warszawie w r. 1929, oraz wykonywując lojalnie uchwały Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy“, jednogłośnie uznał „potrzebę konsolidacji elementu polskiego we Francji na podstawie porozumienia między centralnemi organizacjami w sprawach zasadniczych, celem podkreślenia przynależności do Narodu Polskiego, wypełnienia wynikających z tego obowiązków względem Macierzy oraz nawiązania węzłów współpracy z Radą Organizacyjną i wchodzącemi w jej skład organizacjami!

Łotwa

Tydzień Oświaty Ludowej na Łotwie

Między 10 a 17 kwietnia r. b. odbył się, na skutek rozporządzenia łotewskiego ministerstwa oświaty, propagandowy Tydzień Oświaty Ludowej na Łotwie. W „Tygodniu“ tem wzięły żywy udział polskie towarzystwa kulturalno-oświatowe. Zwłaszcza dużą aktywność przejawili Polacy na Inflantach. W Dyneburgu, poza normalnemi odczytami, urządzono dwie wystawy: wystawę sekcji malarskiej i robót kobiecych przy stow. „Harfa“ oraz wystawę Polskiej Szkoły Rzemieślniczej. Z przedstawień młodzieży na wyszczególnie zasługuje wystawienie „Snu srebrnego Salomei“ oraz inscenizacja przez harcerki pieśni legjonowych i ludowych.

Rumunja

Nareszcie jedność wśród Polonji rumuńskiej

Prezes Rady, marszałek Władysław Raczkiewicz, otrzymał w Rumunji w dniu 26 kwietnia r. b. depeszę treści następującej: *„Zjazd Prezesów Stowarzyszeń Polskich z całej Rumunji zawiadamia, iż na apel Rady Organizacyjnej powołał do życia Związek Stowarzyszeń Polskich — Mamy zaszczyt przesłać w imieniu Zjazdu wyrazy czci i poważania — za Prezydjum Ks. Prałat Łukasiewicz Czerniowce i Dr. Skibniewski Adancata“.* Pakt połączenia przedstawicieli pracy społecznej tego terenu w jedną harmonijną całość wykazuje, że nastąpiło tam upragnione uspokojenie, które w skutkach przyczyni się do pomyślnych postępów pracy społecznej Polaków w Rumunji. Konsolidacji Polonji rumuńskiej poświęcamy specjalny artykuł.

Stany Zjednoczone

Amerykanie nagradzają złotym medalem inżyniera polskiego

Z Detroit w Stanach Zjednoczonych komunikują, iż na dorocznym zjeździe aeronautycznym Stowarzyszenia Inżynierów, urządzonym w łączności z krajową wystawą lotniczą, Wydział Nagród Amerykańskiej Rady Inżynierskiej ogłosił, że p. Stefan Zand, inżynier, jest zdobywcą złotego medalu Braci Wright za rok 1931. Jest to najwyższa nagroda, jaką inżynier aeronautyczny może otrzymać w Stanach Zjednoczonych. P. Zand przybył z Polski do Ameryki przed ośmiu laty. Jest on wynalazcą bardzo praktycznego i ważnego instrumentu do mierzenia wibracji aeroplanowej. Przyrządu tego używają w sekcjach aeronautycznych armji i floty Stanów Zjednoczonych.

Akces Stowarzyszenia Polskich Lekarzy i dentystów w Ameryce do Rady Organizacyjnej.

Wzorem czołowych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, Stowarzyszenie Polskich Lekarzy i Dentystów w Ameryce zgłosiło ostatnio akces do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zadeklarowało wpłacenie składki rocznej w wysokości proporcjonalnej do ilości członków tego stowarzyszenia. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, od czasu bytności dyr. S. Lenartowicza w Ameryce, pozostawała w stałym kontakcie ze Stowarzyszeniem Polskich Lekarzy i dentystów, ułatwiając zbliżenie tej organizacji z instytucjami lekarskiemi i z prasą fachowo - lekarską w Polsce.

Obecne oficjalne przystąpienie tej poważnej organizacji inteligencji polskiej w Stanach Zjednoczonych do Rady Organizacyjnej wzmacnia dotychczasowy kontakt i przyczyni się do planowej współpracy Rady ze Stowarzyszeniem Polskich Lekarzy i Dentystów.

Kontakt Rady Organizacyjnej Pol. z Zagr. z wychodźtwem polskim w Ameryce pogłębia się.

Węgry

Obchód 3 maja w Budapeszcie. Z okazji święta narodowego polskiego 3 maja byli polscy legjoniści mieli uroczyste zebranie połączone z bankietem w którym brało udział wielu znakomitych przedstawicieli stowarzyszeń społecznych. Pierwszy wygłosił przemówienie i wzniósł toast na cześć regenta Węgier P. Mikołaja Horthego, prezes stowarzyszenia Polaków P. dr. Jan Bartel, po nim przemówił dr. Dezydery Groffits i wzniósł toast na cześć prezydenta R.P. p. Ignacego Mościckiego, a p. kapitan Władysław Erdös, wiceprezes Związku legjonistów na cześć p. marszałka Piłsudskiego. Redaktor i poseł do parlamentu p. Bela Kun wskazał za historyczne zdarzenie, w których objawiła się tradycyjna przyjaźń węgiersko - polska i wspomniał z jakim entuzjazmem przyłączyło się społeczeństwo węgierskie podczas wojny światowej do wezwania kobiet Chełmszczyzny. Przyjaźń polsko-węgierska jest gwarancja wspólnej szczęśliwej przyszłości i jest droga do sukcesów takich jakie osiągnęli Kościuszko, Bem, Kossuth i Piłsudski. Dlatego zasługuje na szczególne uznanie udział młodzieży węgierskiej w Legjonach Polskich. Potem nastąpiło ozdobienie 26-ciu legjonistów „Krzyżem Legjonowym“ przez byłego porucznika strzelców Mikołaja Hunyady, oraz przemówienie pułkownika Emerika Benedicty. Uroczystość zakończyła się przemówieniem dr. Jana Vazsonyi posła do parlamentu, księdza Juljusza Markos, p. Swiętosławskiego (z Warszawy) i Stefana Machaya (akademik z Krakowa) i odegraniem „My pierwsza brygada“. Na końcu p. inż. Arpad Heeger pozdrawiał przybyłych na uroczystość byłych żołnierzy frontowych z wojny światowej.

Kronika Rady Organizacyjnej

27-e posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

w dniu 4 maja 1932 roku.

OBECNI:

członkowie Rady Organizacyjnej — marsz. Wł. Raczkiewicz, prof. dr. J. Szymański, poseł p. Gettel, dyr. St. J. Paprocki, dyr. St. Szwedowski, radca M. Pankiewicz, dyr. St. Lenartowicz; przedstawiciel Kurji Prymasowskiej — ks. dr. St. Janicki; z ramienia Biura Rady Organizacyjnej — p.p. T. Piskorski, red. B. Lepecki, J. Stryjewski.

PORZĄDEK OBRAD:

1) Przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania,
2) Komunikat sprawozdawczy — p. dyr. St. Lenartowicz,
3) Referaty sprawozdawcze z wizytacji terenów: a) łotewskiego, b) rumuńskiego — zastępca wiceprezesa Rady Organizacyjnej, p. dyr. St. J. Paprocki,
4) Wnioski w sprawie Polonji Brazylijskiej i Argentyńskiej — członek Rady Organizacyjnej—p. radca M. Pankiewicz,
5) Sprawy terenu francuskiego: a) sprawozdanie wiceprezesa Rady, p. posła dr. M. Szawleskiego — z uczestnictwa na zjeździe Związku Robotników Polskich we Francji; b) obecne stadjum akcji pomocy bezrobotnym — p. dyr. St. Lenartowicz,
6) Konferencja w sprawie młodzieży polskiej z zagranicy — p. T. Piskorski,
7) Dalsze mianowanie członków korespondentów Rady Organizacyjnej oraz sprawozdanie z dotychczasowej współpracy członków korespondentów z Radą Organizacyjną — p. T. Piskorski.
8) Wolne wnioski.

Posiedzenie zagaił p. marsz. Raczkiewicz. Protokół ostatniego zebrania przyjęto bez zmian. Komunikat sprawozdawczy o pracach Rady w okresie od ostatniego zebrania Prezydjum — przedstawił *p. dyr. St. Lenartowicz.*

Rezultat wyborów do Sejmu Pruskiego, jakie odbyły się w dniu 24 kwietnia r. b. wykazał jak poważnie jest zagrożona *mniejszość polska w Niemczech* w swojem naturalnem dążeniu do zachowania odrębności narodowej. Stałe kurczenie się elementu polskiego w Niemczech, tem większe i tragiczniejsze, im

bliżej naszej zachodniej granicy, uwidocznią najlepiej zestawienia cyfrowe, obrazujące rezultaty wyborów do ciał ustawodawczych, odbytych w Niemczech od r, 1921-32, w których Polacy brali udział. A więc od r. 1921, przy wyborach do parlamentu Rzeszy, wzgl. do Sejmu Pruskiego, na listy polskie oddano:

w r.	1921	—	12.594	głosów,
„ „	1922	—	51.026	„
„ „	1924	—	112.451	„
„ „	„	—	82.245	„
„ „	„	—	81.234	„
„ „	1928	—	65.005	„
„ „	„	—	71.910	„
„ „	1930	—	73.464	„
„ „	1932	—	57.731	„

Niemniej groźnie przedstawiają się rezultaty wyborów w okręgu, który decyduje o uzyskaniu mandatów przez Polaków — na Śląsku Opolskim. Oddano tutaj na listy polskie:

w r.	1922	—	51.026	głosów,
„ „	1924	—	49.259	„
„ „	„	—	42.051	„
„ „	„	—	41.708	„
„ „	1928	—	30.209	„
„ „	„	—	34.231	„
„ „	1930	—	37.012	„
„ „	1932	—	28.043	„

Najważniejszemi przyczynami, jakie złożyły się na tak negatywny rezultat ostatnich wyborów dla mniejszości polskiej w Niemczech, były: brak środków na propagandę i akcję wyborczą, terror oraz inspirowana ostatnio przez czynniki nieodpowiedzialne i umiejętnie wyzyskiwana na niekorzyść sprawy polskiej w Niemczech opozycja, dążąca do rozłamu tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Trzeba jednak wierzyć, że mniejszość polska w Niemczech opanuje sytuację i w przyszłych wyborach zdoła uzyskać, pomimo wszystkich trudności i przeciwieństw, to, co jej się słusznie należy— miejsce dla swoich przedstawicieli w Sejmie Pruskim.

Sprawy, związane *z terenem wychodźctwa polskiego w Kanadzie* zostały szeroko omówione na zwołanej przez Radę Organizacyjną w dniu 19.IV. r. b. konferencji dyskusyjnej. Referat o Polakach w Kanadzie wygłosił p. dr. Nałęcz-Dobrowolski, b. instruktor oświatowy w Kanadzie. Piszemy o tem na innem miejscu. Rezolucja, przyjęta na konferencji, brzmi, jak następuje: „Zebrani wypowiadają się za najgorętszem poparciem Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie— w kierunku jego działalności na polu skupiania żywiołu polskiego w prowincjach kanadyjskich, pod hasłem jedności narodowej i współpracy z Macierzą, prosząc Radę o zwrócenie się do Rządu Polskiego z prośbą o wyjednanie krótkoterminowej pożyczki, o którą zabiega Naczelna Delegacja Zjednoczenia. Pozatem zebrani proszą Radę, ażeby w miarę sił dopomogła w poczynaniach Naczelnej Delegacji Zjednoczenia na polu rozszerzania i utrwalania narodowych kulturalno-oświatowych poczynań, stosownie do wyłuszczonych przez nią punktów w piśmie, skierowanem do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Zebrani proszą Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy o zwrócenie uwagi czynników rządowych na bardzo ważną sprawę scentralizowania działalności placówek w Kanadzie, przez wzmocnienie autorytetu Generalnego Konsulatu w Montrealu, celem ujednostajnienia i usprawnienia zasadniczej linji polityki państwowej i związanej z nią akcji społeczeństwa polskiego w Kanadzie".

W dalszym ciągu swego referatu sprawozdawczego p. dyr. Lenartowicz poinformował zebranych *o głosach prasy obcej, omawiających strukturę organizacyjną oraz działalność Rady Organizacyjnej.* Przypominając, że sekretarz generalny Genewskich Kongresów Mniejszościowych, Niemiec, dr. Ewald Ammende, na VII-ym Kongresie Genewskim, odbytym w roku ubiegłym, w przemówieniu swem stawiał polską Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy — jako wzór dla innych narodowości przy rozwiązywaniu zaganienia kontaktu i współdziałania środowisk emigracyjnych i mniejszościowych z krajem macierzystym, jak również, że ostatnio Jugosłowianie i Czesi tworzą instytucje, wzorowane na Radzie Organizacyjnej, przyczem Biuro Rady otrzymało z Czechosłowacji prośbę o nadesłanie odpowiednich materjałów, jak: statut, regulaminy, wydawnictwa Rady Organizacyjnej i t. p., — p. dyr. Lenartowicz informuje, iż w wychodzącem w Wiedniu poważnem czasopiśmie niemieckiem „Nation und Staat" w zeszycie 7-ym (kwiecień 1932 r., na str. 470-478) ukazał się artykuł p. t. „Zacządki urzeczywistnienia idei wspólnoty narodowej", w którym autor, baron Uexküll-Güldenband pisze m. in. *„Rzeczywistą, wprawdzie początkowo bardzo luźną, organizacją narodową w pojęciu uchwał Kongresu Mniejszości Narodowych — dysponują dotychczas jedynie Polacy. w postaci Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy".* Omawiając dalej strukturę Rady Organizacyjnej, autor dochodzi d

przekonania, że: „*Słusznie można określić powstanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jako poważne i znamienne wydarzenie o znaczeniu historycznem. Polacy uczynili pierwszy krok, by swą wspólnotę narodową przejawić również w formie organizacyjnej. Tem samem utorowali oni może drogę, która dla wszystkich narodów Europy może nabrać nadzwyczajnego znaczenia. Przed II-gim ogólnym zjazdem, który ma się odbyć w 1934 r., stoi wielkie zadanie — z obiecujących zaczątków stworzyć związek światowy Polaków* (*Weltverband des Polentums*)".

Przechodząc do spraw *Biura Rady*, p. dyr. Lenartowicz oświadczył, że redakcję miesięcznika „Polacy Zagranicą" oraz referat południowo-amerykański objął ostatnio p. red. Bohdan Lepecki. P. dyrektor zaznaczył pozatem, że wydajność pracy Biura, przy mniejszym niż w roku ubiegłym personelu, znacznie się wzmogła, o czem świadczy poniższe zestawienie korespondencji załatwionej:

Rok 1930

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień
173	170	189	245

Rok 1931

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień
314	272	331	340

Rok 1932

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień
444	482	478	544

W dniu 7, 8 i 9 kwietnia r. b. *p. dyr. St. J. Paprocki* wizytował z ramienia Rady Oganizacyjnej Polaków z Zagranicy teren mniejszości polskiej w Łotwie, zaś w dniach 25, 26, 27 i 28 tegoż miesiąca — teren mniejszości polskiej w Rumunji. Naprzód p. Dyrektor obszernie omawiał stosunki na Łotwie, szczegółowo informując zebranych o obecnym stanie polskiego życia organizacyjnego na tym terenie.

Wyjazd p. dyr. Paprockiego do *Rumunji* miał na celu skonstatowanie, czy tendencje i wysiłki Rady, zmierzające do wytworzenia na tym terenie nowego, zdrowego środowiska, któreby, niezależnie od już istniejących nielicznych a poważnionych ze sobą stronnictw — było istotną, apolityczną reprezentacją Polonji Rumuńskiej, — są słuszne i czy wydały owoce. Zjazd prezesów, reprezentujących przeszło 90 organizacyj polskich w Rumunji, opowiadający się jednogłośnie za potrzebą utworzenia naczelnej organizacji polskiej w Rumunji, Związku Stowarzyszeń Polskich, był rezultatem konsekwentnego stanowiska Rady. Przyjęta przez aklamację na zjeździe tym deklaracja ideowa kończy się następującym zwrotem, skierowanym pod adresem Rady: „W naszej pracy narodowej będziemy szukać podniety i oparcia w uchwałach I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, widząc w nich najistotniejsze sformułowanie wszystkich naszych obowiązków i potrzeb oraz w dyrektywach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jako naczelnej reprezentacji 8-mio miljonowej rzeszy Polaków zagranicznych."

P. marsz. Raczkiewicz, dziękując p. dyr. Paprockiemu za szczegółowe sprawozdanie z pobytu w Łotwie i w Rumunji, odczytuje depeszę, nadesłaną na jego ręce, treści następującej: „Zjazd prezesów stowarzyszeń polskich z całej Rumunji zawiadamia, iż na apel Rady Organizacyjnej powołał do życia Związek Stowarzyszeń Polskich. Mamy zaszczyt przesłać w imieniu zjazdu wyrazy czci i poważania. Za prezydjum — ks. prałat Łukasiewicz — Czerniowce, dr. Skibniewski — Adancata".

Przyjmując do wiadomości sprawozdania p. dyr. Paprockiego, Rada Organizacyjna uchwala:

1) przyjąć z radością do wiadomości fakt powstania i rozpoczęcia działalności „Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie" i „Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji";

2) uznać obie te organizacje za naczelne organizacje mniejszości polskiej w Łotwie i w Rumunji.

P. radca M. Pankiewicz omawiał wyczerpująco aktualne potrzeby wychdźtwa polskiego w Brazylji oraz w Argentynie.

Wnioski, przedstawione przez p. radcę Pankiewicza, w sprawie Polonji Brazylijskiej i Argentyńskiej, przyjęto jednogłośnie w poniższem brzmieniu:

„Ze względu na wielką rolę, jaką w harmonijnym rozwoju życia społeczno-narodowego Polonji Brazylijskiej i w jej współpracy z Macierzą odegrać winien Centralny Związek Polaków w Brazylji, będący naczelną reprezentacją całego zorganizowanego wychodźtwa w Brazylji, Prezydjum Rady wzywa wszystkie czynniki w kraju i na terenie brazylijskim do okazywania Centralnemu Związkowi Polaków jak największego poparcia i pomocy.

Wychodząc z założenia, iż właściwa organizacja życia gospodarczego polskiego w Brazylji, jakoteż wyzyskanie wy-

chodźtwa polskiego w Brazylji dla ekspansji handlowej Macierzy jest niemożliwe bez istnienia banku polskiego, Prezydjum Rady apeluje do czynników miarodajnych (Prezydjum Banku Gosp. Krajowego i P. K. O.) o otwarcie jeszcze w roku bieżącym banku polskiego w Kurytybie z prawem dokonywania na miejscu wszystkich operacyj bankowych. Jednocześnie zebrani zwracają się do Pana Ministra Skarbu z prośbą o poparcie tego postulatu wobec władz banków państwowych.

Prezydjum Rady stwierdza z zadowoleniem fakt powstania Parańskiej Spółki Kolonizacyjnej, mającej na celu prowadzenie kolonizacji siłami miejscowemi, oraz organizowanie się spółki handlowej polsko-brazylijskiej i uważa za pożądane poparcie obydwóch instytucyj, jako objawów zbiorowych polskiego życia gospodarczego w Paranie.

Doceniając znaczenie budowy gmachu, zainicjowanego przez „Sarmację", w którym mają znaleźć pomieszczenie wszystkie młodzieżowe i oświatowe instytucje oraz rozwojowe gimnazjum polskie (kolegjum im. Henryka Sienkiewicza), oraz biorąc pod uwagę przyrzeczenie ze strony czynników urzędowych polskich, a także, licząc się z ciężką sytuacją Państwa, Prezydjum Rady zwraca się z apelem do Komitetu Tygodnia Emigracyjnego, ażeby zechciał pożyczyć „Sarmacji" potrzebną kwotę, zapewniając sobie odpowiednie zabezpieczenie hypoteczne.

Prezydjum Rady stwierdza z zadowoleniem powstanie naczelnej organizacji polskiej w Argentynie pod nazwą „Federacja Towarzystw Dom Polski" i uważa, że w tej organizacji winny koncentrować się twórcze wysiłki Polonji Argentyńskiej.

Prezydjum Rady wita z radością fakt zdobycia przez Polonję Argentyńską Domu, który godnie reprezentuje imię polskie w stolicy Argentyny, i wyraża głównej ofiarodawczyni, p. Rocca, serdeczne podziękowanie za jej szlachetny uczynek, będący kontynuacją najpiękniejszych tradycyj kobiety polskiej.

Prezydjum Rady, uważając „Vistulę", stowarzyszenie kolonizacyjne kolonistów polskich w Misiones, za fakt niezmiernej doniosłości w życiu gospodarczem Polonji Argentyńskiej, zwraca się do P. K. O. z gorącym apelem o poparcie tej instytucji w formie przystąpienia P. K. O. w Buenos-Aires do spółki „Vistula" w charakterze udziałowca.

Prezydjum Rady uznaje za pożyteczne kontynuowanie akcji wysyłania młodzieży z Brazylji i Argentyny na dokształcanie do Polski i wypowiada się za wzięciem przez Radę bezpośredniego udziału w wymienionej akcji.

W dyskusji zabierali głos: p. prof. dr. Szymański oraz p nacz. Staniewicz.

P. marsz. Raczkiewicz dziękuje p. Radcy za omówienie obecnej sytuacji wychodźctwa naszego w Brazylji i Argentynie oraz za zgłoszenie odpowiednich wniosków.

W dalszym ciągu — p. Marszałek żegna wyjeżdżającego na stanowisko generalnego konsula w Kurytybie p. nacz. Staniewicza. W upominku od Rady otrzymuje p. naczelnik z rąk p. marszałka Raczkiewicza ładnie oprawny komplet miesięcznika „Polacy Zagranicą", przyczem wygłasza przemówienie pożegnalne.

Sprawy *terenu francuskiego* referuje p. dyr. Lenartowicz, omawiając zjazd Związku Robotników Polskich we Francji, na podstawie sprawozdania p. posła dr. Szawleskiego. Na zjeździe Z. R. P. we Francji został m. in. przyjęty następujący wniosek, określający stosunek Z.R.P. do Rady Organizacyjnej: „Stojąc na gruncie uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, odbytego w Warszawie w 1929 r., oraz wykonując lojalnie uchwały Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy—Walny Zjazd Delegatów Związku Robotników Polskich we Francji uznaje potrzebę konsolidacji elementu polskiego we Francji, na podstawie porozumienia między centralnemi organizacjami w sprawach zasadniczych, celem:

1) podkreślenia przynależności do Narodu Polskiego, wypełnienia wynikających z tego obowiązków względem Macierzy oraz nawiązania węzłów współpracy z Radą Organizacyjną i wchodzącemi w jej skład organizacjami;

2) obrony dobrego imienia i ideologji Państwa Polskiego, przeciwko któremu prowadzona jest systematycznie akcja wroga, mająca na celu pozbawienie Polski tych ziem, które przyznane zostały jej traktatami;

3) ujednostajnienia i wzmocnienia tak akcji kulturalno-oświatowej, jakoteż i ekonomicznej wśród wychodźtwa polskiego we Francji.

Walny Zjazd Delegatów Związku Robotników Polskich we Francji daje upoważnienie Zarządowi Głównemu do porozumienia się w sprawach zasadniczej natury z innemi organizacjami, nawiązując z niemi ścisłą współpracę, bez podporządkowania się komukolwiek".

Co do sprawy pomocy bezrobotnym, to naskutek trudności celnych, drugi transport żywności, zakupionej przez Radę Organizacyjną, nie będzie mógł być wysłany do Francji.

W sprawie powyższej zabiera głos p. marsz. Raczkiewicz, oświadczając m. in., że Rada Organizacyjna zajęła się sprawą pomocy bezrobotnym Polakom we Francji jedynie ze względu na jej ogromne znaczenie. Na przeszkodzie stanęły wysokie cła na produkty wwozowe do Francji.

Sprawę konferencji, poświęconej zagadnieniom młodzieży polskiej zagranicą, referuje p. T. Piskorski. Na przewodniczącego prezydjum konferencji uchwalono zaprosić dyrektora Gimnazjum im. Batorego w Warszawie p. Ambroziewicza. Na wiceprzewodniczącego, w charakterze generalnego sekretarza— p. dyr. St. J. Paprockiego.

Na pierwszem plenarnem zebraniu konferencji zostaną wygłoszone dwa zasadnicze referaty, poświęcone sprawom młodzieży polskiej na emigracji (p. wizytator Maciszewski), oraz na polskich terenach mniejszościowych (dyr. Feliks z Czechosłowacji).

Na zebraniu plenarnem zostaną powołane komisje, których przewidujemy cztery: przedszkolną, szkolną, pozaszkolną i akademicką.

W dalszym ciągu zostają mianowani przez Radę Organizacyjną nowi członkowie korespondenci: pp. Raduj i Kowalewski z Argentyny oraz p. Kalinowski z Francji. Ogółem Rada Organizacyjna mianowała 63-ch członków korespondentów z pośród wszystkich krajów, z jakiemi ma stały kontakt, z wyjątkiem Rumunji, Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady. Do krajów, które dotąd nie odpowiedziały na kwestjonarjusz Rady należą: Anglja, Estonja, Meksyk i Persja. Należy nadmienić, iż te odpowiedzi, które dotąd otrzymaliśmy, w dużej części nie były nam nadesłane na czas, lecz dopiero naskutek naszych usilnych przypomnień. Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę nadsyłanych odpowiedzi, to stwierdzić można, iż stanowią one nader ciekawy materjał nietylko o znaczeniu aktualnem, ale również, jako cenne dane naukowe. Pod tym względem odpowiedzi stanowią dla Rady ważny bardzo materjał naukowy, którego brak do tej pory dawał się silnie odczuwać w Biurze Rady, a o który często zwracają się do nas działacze społeczni, badacze naukowi i coraz częściej — młodzież akademicka, studjująca dane zagadnienia mniejszościowe i emigracyjne. Wiele wysiłków skierowaliśmy na to, ażeby rozgraniczyć kompetencje między członkami korespondentami z poszczególnych krajów. Oczywiście mogliśmy to robić jedynie w porozumieniu z nimi samymi i centralnemi organizacjami w danych krajach. Niestety, jak dotąd tylko dwa środowiska życzeniu naszemu uczyniły zadość: Belgja i Czechosłowacja. Pierwsza przeprowadziła podział terytorjalny, druga zaś— podział rzeczowy.

Naogół można wyciągnąć wniosek, że członkowie koresp., a raczej ci z nich, którzy do tej pory swój obowiązek wykonują, spełniają go należycie, a choć poziom odpowiedzi jest bardzo różny, to jednak wszystkie one odpowiadają wymaganym kwalifikacjom.

Na tem zebranie zakończono.

Co mówi Radca Emigracyjny na Amerykę Południową o Polonji Brazylijskiej.

W salonach Pana Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza, i pod jego przewodnictwem, jako prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, odbyło się zebranie zudziałem przedstawicieli instytucyj społecznych i władz państwowych, na którem Radca Emigracyjny na Amerykę Południową p. Michał Pankiewicz, wygłosił referat informacyjno-sprawozdawczy, poświęcony życiu Polonji brazylijskiej. Pan radca Pankiewicz obszernie i szczegółowo przedstawił dorobek żywiołu polskiego w Brazylji w dziedzinie kulturalnej, organizacyjnej i gospodarczej. Wspomniał o kryzysie herwowym, gniotącym naszych kolonistów i omówił szczegółowo potrzeby ludności polskiej w tem państwie. W dziedzinie życia organizacyjnego p. radca uważa za rzecz najważniejszą wzmocnienie siły liczebnej i materjalnej oraz spoistości wewnętrznej towarzystw polskich. Prelegent pragnie, aby stowarzyszenia nasze w Brazylji, wzorem bratnich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, miały wolę i możność do wykonywania rzeczy wielkich.

Z zagadnień gospodarczych największe znaczenie przypisuje p. radca akcji kolonizacyjnej, zwłaszcza na terenie Parany, stanu o klimacie zdrowym i posiadającym duży odsetek ludności polskiej. W związku z tem wspomniał o akcji parańskiego towarzystwa kolonizacyjnego, opartego o społeczeństwo polskie w Paranie.

W czasie ożywionej dyskusji, w której brali udział p. p. mec. Witkiewicz, prezes Gawroński, mjr. Fularski i dyr. Czermiński, zabrał głos również i prezes Zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. gen. Dreszer, który w gorącem przemówieniu uzasadniał zespolenia wszelkich wysiłków zarówno ze strony czynników społecznych, jak i rządowych, w kierunku jak najszybszego skoordynowania i wzmożenia starań, mających na celu spotęgowanie polskiej akcji kolonizacyjnej w Brazylji i wogóle wszelkich poczynań naszych w dziedzinie polityki emigracyjnej i kolonjalnej.

Na zakończenie, p. marsz. Raczkiewicz, zamykając zebranie, zapewnił zebranych, że Rada dołoży wszelkich starań, aby przyczynić się po zrealizowania wysuniętych przez referenta słusznych postulatów kolonji polskiej w Brazylji, zarówno w dziedzinie oświatowej, jak i gospodarczej, transportowej oraz ogólno-organizacyjnej. Niezależnie od tego, nadmienił, że Rada Organizacyjna zupełnie solidaryzuje się ze stanowiskiem gen. Orlicz-Dreszera i deklaruje gotowość poparcia akcji konsolidacyjnej na terenie naszych poczynań w dziedzinie emigracyjnej i kolonjalnej.

Polacy w chaosie chińskim.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy urządziła w dniu 9 maja r. b. zebranie dyskusyjne z referatem prof. T. Szukiewicza p. t. *„Sytuacja Polaków w Chinach na tle ostatnich wypadków"*. W zebraniu wzięli m. in. udział przedstawiciele instytucyj społecznych oraz władz państwowych. Na wstępie, prelegent, dobry znawca spraw chińskich, nakreślił obraz ogólnej sytuacji w Chinach, a szczególnie w Mandżurji. Stwierdził, że, jak dotychczas, Polacy wychodzą obronną ręką z burzliwych wypadków ostatnich miesięcy. Stało się to głównie dzięki sprężystości konsula polskiego w Charbinie, p. James'a Douglasa, który w okresie wycofywania się wojsk Czang Sue Lianga z tego miasta zorganizował samoobronę z młodzieży polskiej. Potrafiła ona zapewnić w stopniu zupełnie wystarczającym bezpieczeństwo życia i mienia kolonji polskiej. Obecnie jednak sytuacja jest w dalszym ciągu niepewna; Mandżurja wstrząsana jest krwawą wojną domową między partyzantami — zwolennikami dawnego rządu mukdeńskiego Czang Sue Lianga, a wojskami wasala Japonji — władcy nowego państwa Mandżu-Go, b. cesarza Pu-Yi.

Polaków w Mandżurji jest 3000. Skupiają się głównie w Charbinie i pracują w dużej części na kolei Wschodnio-Chińskiej. Wielu ma poddaństwo chińskie, wielu sowieckie. Notabene paszport chiński kosztuje tylko jednego dolara, podczas gdy polski — aż 13 dolarów północno-amerykańskich. Czterysta dzieci polskich uczęszcza do szkół polskich, trzysta siedemdziesiąt pięć do sowieckich, zorganizowanych przez kolej Wschodnio-Chińską, kilkanaście do rosyjskich emigracyjnych. Życie polskie skupia się głównie koło Gospody Polskiej, której bale stały się tradycyjne w Charbinie. Nowopowstałe państwo Mandżu-Go oparte jest na daleko posuniętym samorządzie. Ponieważ wybory do tych samorządów oparte są na cenzusie majątkowym, a wielu Polaków w Charbinie, zwłaszcza emerytów kolei Wschodnio - Chińskiej posiada domki, więc istnieje możność wprowadzenia naszych przedstawicieli do charbińskiej rady miejskiej. Szkolnictwo polskie w Charbinje oparte jest na złych podstawach. Mamy tam polskie gimnazjum humanistyczne, które przygotowuje do życia w Polsce, ale nie w Chinach. Trzeba je przeorganizować, wprowadzić doń w szerszym, niż dotychczas zakresie, naukę języków chińskiego i angielskiego i wysyłać maturzystów nie do wyższych zakładów naukowych w Polsce, które nie przygotowują do pracy w Chinach, ale do angielsko-chińskich wyższych zakładów naukowych, istniejących w Czi-Fu, Tientsinie i innych dużych miastach chińskich. Ponadto należy dla 300 Polaków szanghajskich założyć 6-oddziałową szkołę powszechną. Żeby zaś umożliwić dzieciom polskim, rozrzuconym po ogromnych obszarach Mandżurji uczęszczanie do szkół polskich w Charbinie, należałoby zbudować na terenie, należącym do Gospody Polskiej, bursę, w której mogłyby zamieszkiwać dzieci z poza Charbina. Robocizna w Chinach jest obecnie tak tania, że budowa takiej bursy kosztowałaby grosze. Współpraca gospodarcza między Polską a Chinami jest zupełnie możliwa, nawet w chwili obecnej. Bojkot towarów japońskich, stosowany z całą bezwzględnością przez naród chiński, otwiera przed naszym handlem jak najlepsze perspektywy. Próby są już czynione, chodzi o skoncentrowanie tych rozstrzelonych poczynań i utworzenie w Charbinie jednego wspólnego przedstawicielstwa importerów polskich. Kapitał polski odegrał już pewną rolę w życiu Mandżurji. O 30 km. od Charbina przedsiębiorcy polscy jesz-

cze przed wojną, kosztem miljona rubli, zbudowali cukrownię w miejscowości Asziche. Cukrownia ta po wojnie wpadła w obce ręce, poczem została zamknięta, ale obecnie dawny jej dyrektor chce ją zpowrotem uruchomić i sprowadza specjalistów z cukrowni lubelskich i nasiona buraczane z Polski.

Jeden z Polaków, inż. Grochowski, delegat Polaków z Chin na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy, ma w prowincji Barga koncesję, obejmującą 40.000 km. obszaru. Na terenie tym znajdują się ogromne złoża soli potasowych, podobno najbogatsze na świecie. Zdaniem prof. Szukiewicza, Polska winna zainteresować się koncesją i wysłać na jej teren ekspedycję badawczą, wzorem Niemców i Japończyków, którzy wysyłali już tam swoje wyprawy naukowe. Po zebraniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. marsz. Szymański, konsul Chełmicki, dyr. Lenartowicz, red. Lepecki, kpt. Iskierko i wielu innych. Na pytanie p. dyr. Lenartowicza, czy możliwe jest stworzenie na terenie Mandżurji jednolitej organizacji polskiej, odpowiedział prelegent, że tak. „Gospoda Polska“ już w chwili obecnej skupia gros Polaków i może być uważana za instytucję centralną dla Polonji w Chinach. Zebrani serdecznie dziękowali prelegentowi za ciekawy i starannie opracowany referat.

Odczyt prof. Nałęcz-Dobrowolskiego o Kanadzie

Dnia 19 kwietnia r. b. odbyło się w lokalu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zebranie dyskusyjne, poświęcone Polonji kanadyjskiej. Referat o Polakach w Kanadzie wygłosił p. prof. Nałęcz-Dobrowolski, b. instruktor oświatowy w Kanadzie, dzieląc się wrażeniami, jakie odniósł ze swego pobytu w tym kraju. P. Dobrowolski scharakteryzował obecne położenie naszego szkolnictwa w tem ogromnem dominjum brytyjskiem i podkreślił, że znajduje się ono w bardzo smutnym stanie. Tylko we francuskim stanie Quebec uczą w kilku szkołach obowiązkowo języka polskiego. Gdzieindziej, władze zupełnie nie troszczą się o potrzeby kulturalne naszych rodaków. Troska o pielęgnowanie mowy ojczystej wśród dzieci polskich w Kanadzie spoczywa niemal wyłącznie na nielicznych polskich szkołach parafjalnych w których zresztą tylko przedmioty polskie wykładane są po polsku.

Życie organizacyjne i oświatowe Polaków rozwija się głównie we wschodniej Kanadzie, posiadającej dużo wielkich miast i dosyć już rozwinięty przemysł. W prowincjach stepowych (Manitoba, Alberta i Saskatchevan) Polacy są rozproszeni na ogromnych przestrzeniach i mocno pomieszani z Ukraińcami, stanowiącemi tam potężny odsetek ludności. Ostatnio powstało w Kanadzie Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich, mające na celu scentralizowanie i skoordynowanie życia organizacyjnego i kulturalnego Polaków.

Następnie prelegent omawiał stosunki w prasie polskiej w Kanadzie. W chwili obecnej wychodzą w Kanadzie tylko dwa tygodniki polskie: „Gazeta Katolicka“ i „Słowo Polskie“. Bardzo czytane również są pisma polskie ze Stanów Zjednoczonych. Prasa starokrajska jest mało rozpowszechniona.

W czasie obszernej dyskusji, jaka się wywiązała po odczycie p. Nałęcz-Dobrowolskiego, ustalono wytyczne postępowania Rady Organizacyjnej na tym terenie. Postanowiono poprzeć Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie i dostarczać na teren jak najwięcej książek i czasopism polskich. Podkreślono również konieczność odpowiedniego przygotowania duszpasterzy, mających pracować w środowiskach polskich w Kanadzie.

Zmiana redaktora miesięcznika „Polacy Zagranicą“.

Z dniem 1 maja r.b. redakcję miesięcznika „Polacy Zagranicą“, objął p. Bohdan Lepecki, b. redaktor „Wychodźcy“ i b. kierownik Patronatu Polskiego w Rio de Janeiro.

P. Lepecki objął równocześnie w Biurze Rady Organizacyjnej referat prasowy, oraz referat spraw południowo-amerykańskich.

Wydawca: Stefan Lenartowicz. **Redaktor: Bohdan Lepecki.**

Drukarnia Społeczna Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.

TREŚĆ

WYDAWNICTWA
RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW z ZAGRANICY

Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków i Zagranicy

14-21 lipca 1929 r. Warszawa — Poznań — Kraków. 272 stron Bogato ilustrowany. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu oraz tekst 52 referatów. Niezbędny dla każdego działacza i organizacji polskiej zagranicą. Cena wraz z przesyłką zł. **18** na papierze zwykłym oraz zł. **30** na kredowym.

„Polacy Zagranicą"

Rocznik I. Rok 1930. Stron 372. Zawiera oprócz bogatej kroniki przeszło 50 artykułów, oświetlających całokształt zagadnienia Polonji Zagranicznej, traktujących o jej życiu i pracy. Źródłowy przegląd prac Rady Organizacyjnej. Cena rocznika wraz z przesyłką zł. **12.**

„Polacy Zagranicą"

Rocznik II. Rok 1931. Stron 368. Treść, jak wyżej. (Patrz Rocznik I). Cena wraz z przesyłką zł. **12.**

Jak powstała, czem jest i co robi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy

Warszawa. Rok 1931. Stron 32. Z ilustracjami. Popularna broszura informacyjno-sprawozdawcza. Cena wraz z przesyłką zł. **0.50**

Ludność polska w Litwie

F. Lenkutis. Warszawa. Rok 1930. Odbitka z I-go rocznika miesięcznika „Polacy Zagranicą". Treściwie przedstawia kwestję polską w Litwie oraz podaje wykaz najważniejszych prac o Polakach w Litwie. Cena wraz z przesyłką zł. **0.40.**

Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

za czas od dnia 1 czerwca 1930 r. do dnia 1 listopada 1931 r. Warszawa. Rok 1931. Stron 56. Cena wraz z przesyłką zł. **1.**